



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXV

NR 11 ● 13 III 2002 r.

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Zmiany programowe w edukacji seksualnej uczniów tak wzburzyły niektórych postów, że oskarżali MENiS o celowe osłabianie kondycji zdrowotnej młodzieży

Specjaliści od bananów

str. 3

Znamy swoich czytelników i staramy się w miarę możliwości zaspokajać ich oczekiwania — mówi Anna Oleszczuk z Biblioteki Pedagogicznej w Parczewie

Stopień średni

str. 5

W grudniu Warszawska Rada Powiatu podjęła uchwałę o zamiarze likwidacji kilkunastu szkół. Nasze reporterki odwiedziły dwie zagrożone placówki

Łatwo się nie poddamy

str. 6–7

Coraz częściej magister prawa, obok mechanika po zawodowce, wydeptuje ścieżkę do urzędu zatrudnienia

Pierwsza praca

str. 9

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu

żółte strony

Ograniczenie, a może nawet i zakaz łączenia pracy z emeryturą i rentą prawdopodobnie uderzyłoby we wszystkich jednakowo. Jednak w sposób szczególny odczuliby to nauczyciele i szkoły.

Opublikowany w minionym tygodniu dokument Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej choć jest, jak twierdzi resort, tylko opracowaniem wstępnym (co ciekawe, w samym MPiPS nie nazywają go nawet projektem), to być może bardzo wyraźnie określa zamiary koalicji wobec emerytów. Przypomnijmy tylko, że to bodaj w ramach nowego programu gospodarczego oraz walki z bezrobociem, trzy obecnie rządzące partie proponują pójść śladem propozycji poprzedników i wprowadzić takie zmiany, by z jednej strony zniechęcić pracodawców do zatrudniania emerytów, poprzez zmuszenie ich do ponoszenia znacznie wyższych kosztów pracy, z drugiej strony obcięcie pracującym ich świadczeń ZUS-owskich.

Jest faktem, że ten dokument (!) MPiPS dość wyraźnie wpisuje się w trwające od początku ubiegłej dekady zamachy na świadczenia emerytalne. Doświadczenia wskazują, że średnio co dwa lata dokonywane były w nich cięcia. I tak w 1991 roku zmieniony został sposób naliczania emerytur, a nauczycielom odebrano dodatki branżowe. Dwa lata później spadła podstawa wymiaru — ze 100 do 91 proc. Z kolei rok 1996 przyniósł przejście z waloryzacji płacowej emerytur na cenowo-kosztową. Zaś w 1997 roku ubruttowienie wynagrodzeń, dotąd nie skutkujących zawieszeniem

świadczeń, spowodowało, że ograniczono możliwości dodatkowego zarabiania bez zawieszania emerytur.

Skutek tego wszystkiego w przypadku nauczycieli był taki, że jeśli

obraz — około 60 proc. emerytur i rent nie osiąga nawet 1000 zł brutto. A w przypadku administracji oświatowej jest jeszcze gorzej. Z wrywkowych badań dolnośląskiej Sekcji Emerytów i Rencistów wynika, że w roku 2000 przeciętny nauczyciel emeryt ze swego średniego 746-złotowego świadczenia na ochronę zdrowia mógł przeznaczyć tylko 120 zł, na higienę 32 zł, kulturę 20 zł, przejazd — 19 zł. Całą resztę „zjadały” czynsze i opłaty obowiązkowe, które łącznie były i tak bardziej kosztowne niż wydatki na wyżywienie.

propozycję zatrudnienia na ledwie kilka godzin tygodniowo odpowiada — nie. I trudno mu się dziwić, gdy oferta takiego zatrudnienia dotyczy szkoły wiejskiej czy małomiasteczkowej, do której dojazd pochłonie znaczną część skromniutkiego, za 4 godziny tygodniowo, wynagrodzenia stażysty.

W takiej sytuacji dyrektor najczęściej prosi o pomoc właśnie kolegę emeryta. Ten zaś czyni to tym chętniej, bo z jednej strony tak nakazuje mu nauczycielskie sumienie, z drugiej rachunki, czy tym razem emerytura zabraknie na komorne lub na leki?

Jeśli zatem pod tym kątem popatrzymy na propozycje MPiPS, być może okaże się, że grozi ona zapasem kadrową wielu szkołom. Nie zapytam już, jak bliska prawdy może być wizja klas, w których nie odbywają się lekcje, bo brak nauczycieli, którzy powinni je prowadzić, podczas gdy wielu specjalistów wysokiej próby, jeszcze w pełni sił, z woli ustawodawcy pozostaje w domach.

Być może prawda o tym dokumencie jest taka, że oto wypuszczono tylko próbny balon, by zbadać społeczne reakcje. Jednak ten rodzaj sondażu ma mocno gorzki smak. W gruncie rzeczy ustawia młodych i starszych na dwóch krańcach jednego pola. I trudno dziś nawet przewidzieć, czy będzie to pole dramatycznego konfliktu, czy jednak porozumienia pokoleń. Można by powiedzieć także inaczej — oto poprzednia ekipa ustawiła je nad budżetową dziurą, a obecna, zapowiadająca ochronę najsłabszych, chciała uczynić krok naprzód, licząc, że rodzice zrobią to pierwszy.

MARIA AULICH

KOLEJNY ZAMACH?

w 1991 roku stosunek nauczycielskiej emerytury do przeciętnej płacy w przedsiębiorstwach wynosił prawie 80 proc., to w roku 2000 — już tylko 50,4 proc. I działa się to w atmosferze nieustannego pouczenia emerytów, że statystycznie rzecz biorąc, ich świadczenia rosną szybciej niż dochody rodzin pracowniczych.

Ze statystyk ZUS wynika, że przeciętna nauczycielska emerytura sięga około 1100 zł brutto. Wliczane są w to jednak świadczenia nauczycieli akademickich, z reguły wyższe, a zatem ta czysto oświatowa jest oczywiście niższa. Z danych ZNP wyłania się bardziej ponury

I to są główne powody, dla których emerytowani pracownicy oświaty jak najszybciej muszą... wracać do pracy. Według resortowych szacunków i analiz ZNP, w bieżącym roku szkolnym placówki oświatowe zatrudniają więc około 40 tys. emerytów. Powiedzmy jednak wprost — w tej liczbie są także ci, których na dobrowolne, bo będące przywilejem emerytury, wysłano pod przymusem.

Drugą stroną oświatowo-emerytalnego medalu jest dylemat dyrektorów, którym brakuje na 4-5 godzin w tygodniu fizyka, geografa czy biologa. Jak twierdzi wielu z nich, absolwent uczelni pedagogicznej na

Gdy przygotowujemy ten numer do druku, ósmego marca w Warszawie trwa demonstracja kobiet o równe prawa, a cały cywilizowany świat jest coraz bardziej wstrząśnięty wiadomością o mającej nastąpić egzekucji Nigeryjki Safiyyi. Choć zgwałconej, to oskarżonej o cudzołóstwo, a następnie skazanej na ukamienowanie. Taki tryb i karę przewiduje szariat — islamskie prawo religijne wprowadzane w niektórych stanach Nigerii. Dowodem zbrodni Safiyyi jest dziewięciomiesięczna córeczka. Safiyya została zgwałcona przez sąsiada, ale jego islamski sąd uniewinnił.

Nie orzekam, czy i na ile obie sprawy mają cokolwiek ze sobą wspólnego, to zresztą nie jest kwestia dowodów. Bardziej niż prawa jest to bowiem kwestia predyspozycji i woli oglądu rzeczywistości niejako sponad poziomu dotychczasowych reakcji i resentymentów. Wyjścia poza kanon, schemat, dogmat, tak obyczajowy, jak i religijny. Ale także poza nakaz poprawności, zwłaszcza politycznej.

Kiedy pół roku temu słynna Oriana Fallacci, po kilkunastu latach milczenia, 11 września ubiegłego roku wypowiedziała wojnę całemu islamskiemu światu, aż po zmiecenie go z powierzchni ziemi, oskarżona została o brak wszelkich hamulców, ksenofobię i właśnie brak poprawności. Odsądzono ją od czci i wiary, nazywając wściekłą. Być może zamykając tym samym drogę do ataków na inne religie. I oto dzisiaj okazuje się, kto miał rację?!

Kiedy zatem wracamy do spraw zdaniem wielu od lat nie dokończonych, być może najważniejsze będzie, jak zechcemy o nich rozmawiać.

EWA MIŁOSZEWSKA

Safiyya

Ponieważ jak widać nie mamy większych zmartwień — wraca sprawa praw kobiet do swobodnego decydowania o macierzyństwie. I tak Parlamentarna Grupa Kobiet zapowiada, że zgłosi projekt nowelizacji ustawy antyaborcyjnej, a na tym tle pojawiają się spekulacje wokół domniemanych nieformalnych porozumień SLD z Kościołem katolickim. Podobno ma być tak, iż w zamian za poparcie przez Kościół działań integracyjnych z Unią Europejską, rządzący zrezygnują z nowelizacji ustawy aborcyjnej. Co prawda nie było mnie pod stołem tajnych porozumień, ale pamiętam sensację wywołaną informacją po powrocie delegacji Episkopatu z Brukseli, że zmienił on zdanie w sprawie UE. Ale było to ponad rok temu...

Niezależnie od tego, prędzej czy później czeka nas kolejna dyskusja o aborcji. I nie tylko dlatego, że jeszcze cztery lata temu obecnie rządzący prezentowali odmienną opcję od przypisywanej im dzisiaj, ani dlatego, że europejskie pojmowanie równego statusu kobiet i mężczyzn w każdej dziedzinie wręcz przewiduje dyskusję i o tych sprawach. Bardziej dlatego, iż zbyt duże są rozbieżności między poziomem wykształcenia młodego elektoratu a obecnym, bodaj najbardziej restrykcyjnym w Europie, prawem dotyczącym macierzyństwa. Nawet w Irlandii wstrzymano zaostrenie prawa o aborcji.

NIE MARTW SIĘ KOCHANIE
NAJWYŻEJ BĘDZIEMY MUSIELI
SKRÓCIĆ CZAS NASZEJ
EMERYTURY O 20 %...





W ZWIĄZKU

28 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Zachodniopomorskiego pod przewodnictwem Adama Zygmunta z udziałem prezesów oddziałów ZNP. Uczestniczył w nim prezes Sławomir Broniarz. Omawiano głównie problemy wewnętrzorganizacyjne, w tym przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP.

28 lutego obradowała Komisja Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP pod przewodnictwem Wandy Kołtunowicz. Omawiano przygotowania do tradycyjnych wakacyjnych Spotkań Artystycznych Nauczycieli, które odbędą się 10–24 sierpnia w Cieplicach oraz do obchodów 25-lecia Nauczycielskich Klubów Literackich. Organizatorem tego jubileuszu jest Śląski Okręg ZNP. Uroczyste spotkanie działaczy klubów odbędzie się jesienią w Jaszowcu. Dyskutowano też nad możliwością ukazania artystycznej twórczości nauczycieli w czasie obrad XXXVIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Rozpatrzone zostały wnioski ogniw związkowych o dotacje na organizację imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych zgodnie z Kalendarzem Ogólnopolskich Imprez ZNP. W spotkaniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

1–3 marca Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Teresy Janiszewskiej zorganizował w Ośrodku Wypoczynkowym ZNP w Uście spotkanie z przewodniczącymi sekcji okręgowych. Wzięła w nim udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która podczas spotkania z uczestnikami poinformowała o aktualnej działalności ZNP. W trakcie obrad omówiono sprawozdania z pracy sekcji okręgowych. Wiele uwagi poświęcono przygotowaniu do zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych w sekcjach oddziałowych i okręgowych oraz Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Uczestnicy zapoznali się także z funkcjonowaniem Ośrodka ZNP w Uście.

4 marca we Włoszczowie zorganizowano spotkanie związkowo-samorządowe z udziałem przedstawicieli lokalnych władz oraz związków zawodowych. Uczestniczył w nim prezes ZNP Sławomir Broniarz. Tematyka spotkania dotyczyła szeroko rozumianych problemów oświaty i wychowania w skali kraju oraz w lokalnej społeczności.

5 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz w Krynicy Morskiej spotkał się z działaczami Oddziału ZNP oraz nauczycielami. Dyskutowano o problemach oświaty i zawodu nauczycielskiego, w tym o sprawach świadczeń socjalnych dla pracowników.

6 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz wziął udział w spotkaniu z cyklu „Uniwersalizm i Europeizm” organizowanym przez miesięcznik „Dialogue and Universalism” oraz Wyższą Szkołę Ekologii i Zarządzania. Podczas spotkania ambasador Izraela w Polsce prof. dr Szwach Weiss wygłosił wykład pt. „Izrael po 11 września 2001 r.”.

Uwaga: Do notatki o spotkaniu związkowo-samorządowym z udziałem prezesa ZNP Sławomira Broniarza 27 lutego br. („Głos Nauczycielski” nr 10) wkraść się błąd. Odbędzie się ono w Kutnie (a nie w Koninie), tam też symbolicznie otwarto Dom Nauczyciela, zbudowany dzięki zaangażowaniu i wysiłkom związkowców. Serdecznie przepraszamy Koleżanki i Kolegów z Kutna. **LB**

SPROSTOWANIE

W informacji z Warszawskiego Forum Oświatowego pt. „Inspiracja czy kontrola” („GN” 10/2002) błędnie przedstawiam jedną z osób. Szkołę Podstawową ze Złobnia reprezentowała pani dyrektor Ewa Czechowicz. Małgorzata Nowak jest także dyrektorem, tyle że Zespołu Szkół w Niemcach w woj. lubelskim. Obie Panie przepraszam.

Anna Wojciechowska

MATURZYSTO, POWIEMY CI CO DALEJ

Już po raz drugi ruszyła największa akcja informacyjna szkolnictwa wyższego, pomaturalnego i policealnego. Organizatorem jest Zrzeszenie Studentów Polskich, a instytucjami wspierającymi: Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Kancelaria Prezydenta RP, wojewodowie, marszałkowie, kuratoria oświaty oraz organizacje społeczne.

Celem „Powitania” jest dotarcie do wszystkich maturzystów i kandydatów na studia z informacjami na temat możliwości dalszej edukacji, kształtowania kariery zawodowej, pomoc w wyborze zgodnej z predyspozycjami szkoły oraz zapoznanie z innymi aspektami życia studenckiego.

Nauka i edukacja zostały uznane przez Komitet Prognoz Polskiej Akademii Nauk za nadrzędny cel strategii rozwoju kraju. Najwyższym priorytetem powinno być wykorzystanie potencjału intelektualnego Polski i jej mieszkańców dla przyspieszenia procesów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Szkolenia i edukacja nabierają coraz większego znaczenia. Jednocześnie coraz bardziej staje się widoczne rozwarstwienie naszego społeczeństwa ze względu na posiadane wykształcenie. Z każdym rokiem zmniejsza się liczba młodych ludzi pochodzących z małych miast i wsi zdających na studia. Jedną z przyczyn tego stanu

jest dostęp do informacji o uczelniach.

W ubiegłym roku akcja dotarła do ponad miliona maturzystów i studentów, zaś jej organizatorzy bezpośrednio spotkali się z prawie 45 tys. kandydatów na studia w całym kraju (szczególnie z małych miejscowości): od Biłgoraja po Warszawę. Skierowana jest również do młodzieży niepełnosprawnej chcącej podjąć naukę, ale często nie wiedzącej, jak i gdzie. Oprócz spotkań z maturzystami, nieodpłatnego przekazywania dziesiątek tysięcy informatorów i systematycznie rozszerzanej internetowej bazy danych, odbędą się we wszystkich województwach **Spotkania Edukacyjne „Matura i co dalej?”** Poza prezentacją oferty edukacyjnej regionu, maturzyści i studenci spotkają się z kadrą naukową oraz oświatowymi władzami samorządowymi. Program tych spotkań obejmuje: prelekcje dotyczące wyboru kierunków studiów i uczelni, źródeł pomocy finansowej, planowania ścieżki edukacyjnej, kariery zawodowej, programów stypendialnych, radzenia sobie ze stresem, pokazy naukowe, ciekawostki starej i „pomostowej” matury. Na Spotkaniach Edukacyjnych nie zabraknie bardzo aktualnego tematu integracji europejskiej i udziału w niej polskiej młodzieży, będą też targi edukacyj-

ne, na których zaprezentują się szkoły wyższe, pomaturalne i policealne z regionu i kraju.

Nowością tegorocznej akcji jest także Multimedialny Informator „Powitanie 2002”, w który zostaną nieodpłatnie wyposażone wszystkie szkoły średnie w kraju.

Terminy Spotkań Edukacyjnych „Matura i co dalej?”

14–15 marca — Rzeszów, Klub Studencki WSiLiZ, ul. Sucharskiego 2
18–19 marca — Szczecin, Dom Kultury „Słowianin”, ul. Korzeniewskiego 2
21–22 marca — Łódź, MOSiR, ul. Skorupki 21
4–5 kwietnia — Białystok, Politechnika Białostocka, ul. Wiejska 45e
8–9 kwietnia — Kielce, Akademia Świętokrzyska
11–12 kwietnia — Opole, Hotel Opole, ul. Krakowska 57
15–16 kwietnia — Katowice, K.S. „Kolejarz”

Nasz adres:
www.powitanie.com.pl
Kontakt: Zrzeszenie Studentów Polskich, Komitet Organizacyjny Akcji „Powitanie”. Tel./fax: (0-56) 62 247 31, (0-56) 62 224 13, tel.: 0-56 655 68 82 Arkadiusz Lewicki, wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego Akcji „Powitanie” (tel. 0602 511 528),
e-mail: biuro@powitanie.com.pl **(e)**

GRZEŚ OCZEKUJE POMOCY

Kilkumiesięczny pobyt w inkubatorze dziś już niemal rocznego Grzesia spowodował retinopatię wcześniaczą, która grozi całkowitą utratą wzroku. — Leczenie w kraju — pisze do nas jego babcia, emerytowana nauczycielka — nie daje szans na wyzdrowienie. Jedyna nadzieja to operacja w USA. Niestety, jest ona bardzo kosztowna

— 30.000 dolarów. Stąd gorąca prośba zatroskanej babci i rodziców do osób prywatnych i instytucji o pomoc finansową, kierowaną pod adresem: Fundacja „Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Opolu” konto PKO BP SA I Oddział Opole Nr 73-10203668-106190146 z dopiskiem Grześ Fuchs.

KOPERNIK EKSPERYMENTUJE

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu z myślą o niepełnosprawnych ruchowo chce wprowadzić od nowego roku akademickiego eksperyment na kierunku pedagogika (dwuletnie studia uzupełniające). Będą go pilotowały Instytut Pedagogiki UMK oraz Fundacja Wschodnioeuropejskiego Centrum Rehabilitacji w Ciechocinku w ramach programu „Akademia Niezależnego Życia”.

Dzięki zaangażowaniu kadry naukowej Instytutu uczelni, będą mogły się kształcić osoby niepełnosprawne z ciechocińskiego Cent-

rum. Czesne w porównaniu z innymi kierunkami nie będzie zbyt wysokie, ma wynosić 980 zł za semestr. Większość wykładów odbywać się będzie w Ciechocinku, do Torunia trzeba będzie jedynie jechać na zajęcia w pracowni komputerowej Instytutu Pedagogiki.

W ciągu dwóch lat kształcenia zamierza się położyć duży nacisk na kształcenie w zakresie obsługi i działania komputera.

Wydaje się, że projekt uniwersytetu toruńskiego jest godny polecenia innym uczelniom w Polsce, gdyż tego typu przedsięwzięcia są na pewno potrzebne. **(e)**

ZAPROSILI NAS

Gimnazjum nr 2 w Pińczowie na uroczystość w dniu 4 marca 2002 r. o godz. 10.00 w związku z zajęciem przez szkołę I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie „Dziś Oszczędzam w SKO, jutro w PKO” organizowanym przez MEN, ZHP i PKO BP SA oraz na III Ogólnopolski Turniej Wiedzy Ekonomicznej, który odbędzie się 15 III 2002 r. o godz. 10.00 pod patronatem PKO BP SA oraz „Piłmyczka”.

Dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego w Rumi na finał „Tygodnia Edukacji Europejskiej”. W zmaganiach konkursowych na plakat i przedstawienie teatralne, ze znajomości języków niemieckiego i angielskiego oraz wiedzy o UE startowały reprezentacje 11 szkół ponadpodstawowych powiatów: wejherowskiego, Gdańska, Gdyni, a także Szkoła Średnia im. Władysława Syrokomli w Wilnie. Laureatów konkursów czeka w czerwcu nagroda — tygodniowa wycieczka do Austrii.

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Otmuchowie na uroczystość „Święta języka ojczystego”.

Z głębokim żalem i bólem powiadamy, że w dniu 25 lutego 2002 r. odeszła w wieku 72 lat

Śp.

Kol. ALINA KOWALIK

człowiek wielkiego serca, przyjaciel młodzieży, długoletni pedagog, zasłużona działaczka ZNP — odznaczona Złotą Odznaką ZNP

Rodzinie Zmarłej składamy serdeczne wyrazy współczucia koleżanki i koledzy z Oddziału ZNP w Sztumie

Serdeczne wyrazy współczucia członkowi Zarządu Śląskiego Okręgu ZNP i przewodniczącej Okręgowej SEiR w Katowicach

kol. CZESŁAWIE PRZYBYŁOWEJ

z powodu śmierci
męża Bolesława

składają Zarząd Śląskiego Okręgu ZNP i Okręgowej SEiR w Katowicach

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 41,17 zł — jest to kwota na II kwartał 2002 roku plus VAT wraz z podwyższoną opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Z ekranów telewizyjnych wylewa się strumień agresji fizycznej i nie mniej groźnej — słownej. Łamy gazet, zwłaszcza codziennych, epatują czytelnika co bardziej brutalnymi obrazami rzeczywistości. Nie są od niej wolne ani audycje, ani pisma przeznaczone dla młodych widzów.

MEDIA BEZ PRZEMOCY

Dla wydawców miarą sukcesu jest skala tzw. oglądalności lub poczytności. I to się liczy. By ją osiągnąć — wszystkie chwytły dozwolone. Mimo ustawowych ograniczeń nadawania programów zawierających akty szczególnie brutalnej przemocy w godzinach 6.00 — 23.00, nie są jej pozbawione nawet programy telewizji publicznej. Problem narasta. Narasta też społeczny sprzeciw, wynikający z coraz większej świadomości zagrożeń.

— Czy jednak w dzisiejszym świecie możliwa jest kultura bez przemocy? Czy naprawdę współczesnego widza interesuje kultura, w której nie ma cierpienia — pytał prof. dr hab. Jacek Kurczewski w czasie konferencji „Przemoc — telewizja — społeczeństwo”, zorganizowanej 7 marca w gmachu Sejmu przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzecznika Praw Dziecka. — Im bardziej staramy się wygonić ją ze świata realnego, tym bardziej przechodzi do świata wirtualnego.

Jedynie Eskimosi potrafili wyładowywać nagromadzoną w sobie złość i agresję w sposób nieagresywny — mówił prof. Kurczewski — w gwałtownym śpiewie. Ale tam w surowych warunkach naturalnych cenione jest życie każdej ludzkiej istoty.

Inne cywilizacje ciągle mają problem z tym, jak szanować życie i jak przedstawiać cierpienie w sposób mniej, niż się to dziś dzieje, okrutny.

Psycholog społeczny prof. Adam Frączek ubolewał, że uwagę społeczeństwa przyciągają przestępstwa najbardziej spektakularne — szczególnie okrutne zabójstwa — te, którym media poświęcają dużo czasu antenowego. Tymczasem największy przyrost nastąpił w grupie przestępstw pospolitych, za to społecznie dotkliwych: bóje, pobić, wymuszeń. Szczególnie dramatyczny jest wzrost zachowań agresywnych wśród nieletnich dziewcząt — aż o 2781 proc.

Reżyser Krzysztof Krauze, mówiąc o przemocy na ekranach telewizyjnych, zwrócił uwagę, że dzisiejszy stan jest wynikiem naszej akceptacji, bowiem to my sami — odbiorcy przekazów medialnych nie mamy ochoty oglądać niczego prócz programów mrozących krew w żyłach. Dorośli traktują telewizję jak codziennego gościa w ich domach, dzieci zaś jako trzeciego rodzica. Na pytanie — gdyby miały wybrać obecność w domu taty, czy telewizji — wybrały telewizję.

Telewizja zatrzymuje na wiele godzin przy sobie całą rodzinę, zmienia się proces

socjalizacji dzieci — mówił Paweł Jaros, Rzecznik Praw Dziecka. — Można wręcz mówić o dzieciństwie telewizyjnym. TV zachwyca je i fascynuje przy minimalnym wysiłku z ich strony. Zamyka ich świat do przestrzeni szklanego ekranu. Wzbogacając wiedzę, słownictwo, powoduje stępienie wrażliwości i coraz większe zobojętnienie na cierpienie. Czy więc pomagają im żyć, stawać się obywatelami, będąc ważną częścią ich środowiska? Prawa dziecka powinny mieć w TV ważnego sprzymierzeńca — apelował.

Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Andrzej Zoll zajął się wolnością wypowiedzi, która, jak stwierdził, nie jest wartością bezwzględna. Można ją ograniczać, aby chronić dziecko przed aktami demoralizacji. Zakłada to wniesiony do łaski marszałkowskiej jako rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji. Zgodnie z nim (ust. 4 art. 18) zabronione są audycje lub inne przekazy zagrażające fizycznemu, psychicznemu lub moralnemu rozwojowi niepełnoletnich, w szczególności zawierające treści pornograficzne lub w sposób nieuzasadniony i nadmierny eksponujące przemoc. Audycje zawierające sceny lub treści mogące mieć negatywny wpływ na prawidłowy fizyczny, psychiczny lub moralny rozwój niepełnoletnich, mogą być rozpowszechniane wyłącznie od godz. 23.00 do 6.00 (ust. 5).

W tej ważnej konferencji wzięli udział naukowcy, nadawcy, rzecznicy praw, dziennikarze, przedstawiciele organizacji pozarządowych pokazywali, jak wygląda współpraca nadawcy programów telewizyjnych z ich odbiorcami w innych krajach. Zabrakło nauczycieli, którzy na co dzień stykają się z efektami odbioru telewizyjnych programów przez swych uczniów. Bo tak naprawdę rzecz w doborze odpowiednich dla młodych ludzi treści i przestrzeganiu ustalonych zasad. Emitowanie np. przez cały dzień zapowiedzi filmów pełnych agresji, zwłaszcza w okolicach programów dla dzieci i młodzieży, wyraźnie się z tym kłóci.

HALINA DRACHAL

Liga XXI wieku — ogólnopolski konkurs interdyscyplinarny ma szansę zająć czołowe miejsce na bogatej liście imprez szkolnych. Jednakże pod warunkiem, że więcej będą w nim mieli do powiedzenia sami uczniowie.

W tym roku gimnazjaliści mieli ułożyć „Złotą listę autorytetów”, sześć do dziesięciu sylwetek najbardziej cenionych i podziwianych przez młodzież danej szkoły osób. Z największym odzewem propozycja ta spotkała się w województwie śląskim (wśród 497 uczestniczących w konkursie gimnazjów około 12 proc. stanowiły szkoły działające na tym terenie), znacznie mniejszym w województwie mazowieckim (około 8 proc. nadesłanych prac) i śladowym w województwie warmińsko-mazurskim (ponad 2 proc.).

Niekwestionowanym autorytetem dla młodzieży okazał się **Jan Paweł II**, którego na pierwszym miejscu umieściło 408 szkół. Na drugim znalazła się **Matka Teresa z Kalkuty** — wytypowało ją 231 gimnazjów. **Wislawa Szymborska** (ostatnie, 15 miejsce), okazała się autorytetem dla 43 szkół.

ZŁOTA LISTA AUTORYTETÓW

O wyborze papieża zdecydowały, zdaniem uczniów, takie wartości, jak: zdolność przebaczenia, umiejętność słuchania i dialogu z innymi ludźmi, w tym z młodzieżą, ogromna wiedza i skromność. Natomiast laureatkę Literackiej Nagrody Nobla ceni młodzież za talent, mądrość zawartą w wierszach i skromność w życiu osobistym. Wysokie uznanie zyskuje u młodzieży także działalność charytatywna, wierność swoim ideałom oraz wytrwałość w pracy i uczciwa konkurencja. Stąd na liście autorytetów znaleźli się: **Jolanta Kwaśniewska**, **kardynał Stefan Wyszyński** i **Adam Małysz**.

Czy jednak wyboru autorytetów dokonywała młodzież w oparciu o uznawane autentycznie przez siebie wartości, czy też może dlatego, że takie były wobec niej oczekiwania? Odpowiedzi na tak postawione pytanie podczas dyskusji „Małysz czy Szymborska? Kogo podziwiają polscy gimnazjaliści?”, zorganizowanej przez WSiP, nie były jednoznaczne. Zdaniem księdza jezuita **Krzysztofa Ołdakowskiego**, kierownika Redakcji Programów Katolickich TVP, pierwsze miejsce Jana Pawła II jest między innymi potwierdzeniem tego, iż mamy do czynienia z cywilizacją bez ojca i głodem jego autorytetu.

Natomiast **Andrzej Wyrozeński**, dyrektor Gimnazjum „na Twardej” w Warszawie, oraz **Włodzisław Paszyński**, wiceminister edukacji narodowej i sportu, nie byli całkowicie przekonani co do autentyczności uczniowskich wyborów. Zdaniem dyrektora, bardzo często na zewnątrz młodzież manifestuje inne wartości, niż te, które tkwią w niej głęboko. W rozmowach bardzo często charakterystyczny jest dla niej bunt, podczas gdy tak naprawdę młodzi ludzie są bardzo prawiliwi. Wiceminister, polonista z wykształcenia i praktyki szkolnej, zwrócił uwagę na metodologię stawiania pytań o autorytety. Jest ona bardzo ważna, bowiem u wielu uczniów rodzą one refleksje dotyczące tego, o co tak naprawdę chodzi autorom pytania. I w zależności od tego, udzielane mogą być takie czy inne odpowiedzi.

Czy zatem organizatorzy konkursu zrobili wszystko, aby wybór uczniowskich autorytetów był autentyczny? Wydaje się, że tak, chociaż nie do końca, bowiem zasada konkursu jest taka, że uczestniczą w nim szkoły, a nie poszczególni uczniowie. Tym samym stworzona została jak gdyby wewnętrzna cenzura w wypowiedziach uczniów na jakikolwiek temat Ligi XXI, a jak sądzę, nie o to organizatorom konkursu chodziło.

Szkoda także, że do dyskusji „Kogo podziwiają polscy gimnazjaliści?” nie zaproszono... ich samych. Być może wówczas wielu skądinąd zacnych uczestników dyskusji na ten temat musiałoby zweryfikować swe poglądy, zaś organizatorów konkursu skłoniłoby to do korekty i zmian co do sposobu jego przeprowadzenia. Warto nad nimi się zastanowić, chociażby dlatego, że sam pomysł konkursu interdyscyplinarnego godny jest szerokiego upowszechnienia.

ANNA WOJCIECHOWSKA

KRISTYNA STRUZYNA

Najwięcej emocji wśród posłów wzbudziły zmiany w podstawie programowej wychowania do życia w rodzinie.

SPECJALIŚCI OD BANANÓW

Środowe posiedzenie sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży poświęcone było zmianom w podstawach programowych oraz problemom rynku podręcznikowego. Jak poinformował posłów **Włodzisław Paszyński**, wiceminister edukacji, tuż po wyborach nowa ekipa MENiS zdecydowała, że wszelkie korekty przeprowadzane będą ewolucyjnie. Takie też były ostatnie zmiany w podstawach programowych. Kilku zmian i poprawek nie udało się jednak uniknąć. Wymusiło je choćby poszerzenie oferty profili liceów. Zwiększono także liczbę godzin kształcenia ogólnego w zasadniczych szkołach zawodowych z planowanych 6 do 18 lekcji tygodniowo. Korektę wymusiło także przekształcenie wiedzy o kulturze ze ścieżki międzyprzedmiotowej w regularne zajęcia. Poprawiono także niektóre zapisy dotyczące przedsiębiorczości i wychowania do życia w rodzinie.

Jak można się było spodziewać, najwięcej kontrowersji wzbudziły zmiany w podstawie programowej związanej z edukacją seksualną. To, co dla jednych było jedynie dostosowaniem terminologii do nazewnictwa używanego powszechnie na całym świecie, dla innych stało się dowodem na planowaną demoralizację i indoktrynację młodzieży.

Posłanka **Ewa Kanty** (LPR) zażądała wręcz ujawnienia nazwiska autora zmian podstawy programowej wychowania do życia w rodzinie. Stwierdziła bowiem z przekąsem, że mają one cechy „rewe-

lacji naukowych”. Jej koleżanka klubowa — **Gertruda Szumska** podkreślała, że wprowadzenie w Polsce takich programów do szkół stanie się równoznaczne z przyzwoleniem na swobodę seksualną, podczas gdy niektóre kraje wycofują się z liberalizacji tych programów. Powołując się także na Światową Organizację Zdrowia (WHO), dowodziła, że przed zakażeniem wirusem HIV i chorobami wenerycznymi chroni nie edukacja seksualna, ale wstrzeźliwość przedmażeńską i wierność. Zastanawiała się także, czy ktoś bierze pod uwagę możliwość odpowiedzialności prawnej nauczyciela, który propaguje środki antykoncepcyjne, włącznie z prezerwatywami. A co, jeśli uczeń uwierzy i mimo zabezpieczeń zarazi się np. HIV? Czy rodzice będą mogli podać wtedy do sądu takiego pedagoga?

— Co czwarty nastolatek w USA jest nosicielem choroby wenerycznej — grzmiała posłanka Szumska. — Czy MENiS chodzi o osłabienie kondycji zdrowotnej naszej młodzieży?

Wszystkie zmiany w podstawie programowej wychowania do życia w rodzinie dokładnie prześledził poseł **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS). Przykładami sypał, jak z rękawa, przytaczając gdzie określenie „przed urodzeniem” zastąpiono „fazą prenatalną” a „dziecko” — „płodem”.

— Kuratoria oświaty dostały polecenie zweryfikowania doradców wychowania do życia w rodzinie. Czy to oznacza zastąpienie fachowców śmiesznymi specjalistami od ubierania bananów? Już to przerabialiśmy! — stwierdził pan poseł.



Bibliotekarze-awanse

Awansowanie na nauczyciela dyplomowanego to szczyt marzeń wszystkich chcących osiągnąć mistrzostwo w swojej pracy. I nie ma znaczenia, czy po ten stopień sięga polonista, fizyk czy bibliotekarz. Ich praca jest tak samo ważna dla uczniów, jeśli wykonują ją profesjonalnie i z zaangażowaniem.

KARUZELA KREĆCI SIĘ

Środowisko bibliotekarskie nie odbiega w swoich ambicjach zawodowych od pozostałych grup nauczycieli. Jak wynika z niepełnych jeszcze danych Sekcji Bibliotekarskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego, część z nich uzyskała już stopień „dyplomowanego”. W Trójmieście np. — 14 osób, w Białymstoku — 10, w części byłego woj. pińskiego — 15, tarnowskiego — 7, a ciechanowskiego — 2. Nie są to zapewne liczby imponujące, ale stopień dyplomowanego to najwyższa nagroda i zapracować na nią niełatwo. Dochodzi do tego nieczytelna procedura awansu zawodowego, a co gorsza, nie zawsze przyjaźnie nastawiony dyrektor, niedoceniający roli nauczyciela-bibliotekarza, utrudnia mu drogę do awansu.

Dlatego niektórzy ubieganie się o awans odkładają na później, chcąc lepiej się do niego przygotować. Inni, ulegając psychozie, stawiają wszystko na jednej szali, byleby jak najszybciej wskoczyć na karuzelę awansów. Czynią to często kosztem swoich codziennych obowiązków zawodowych i kolegów. Kiedy oni zdobywają dyplomy na kolejnych kursach, ktoś musi za nich pracować.

— Problem awansu jest przez wielu nauczycieli źle rozumiany — twierdził wiceprezes ZG ZNP **Jarosław Czarnowski** podczas ob-

rad Sekcji Bibliotekarzy ZNP. Tymczasem uzyskanie stopnia nauczyciela dyplomowanego to sprawa poważna i każdy kto o niego się stara, powinien wykazać się mistrzostwem w swojej dziedzinie.

— Jeśli ktoś na siłę próbuje nadrobić wszelkiego rodzaju zaległości kosztem obowiązków, powstaje pytanie: co robił taki kandydat na dyplomowanego przez wszystkie lata pracy — pytała **Maria Racinowska**, szefowa Wydziału Społeczno-Zawodowego ZG ZNP.

— To jest przecież najważniejszy stopień awansu i trzeba mieć świadomość, że nie wystarczy już wiedza sprzed 20—30 lat. Związek jest za tym, aby nauczyciel stałe się dokształcał i nie będzie bronił tych, którzy zostają w tyle. Natomiast czyni co możliwe, by im pomóc poprzez różne udogodnienia. Publikujemy informatory i inne materiały pomocnicze, tworzymy w terenie sieć punktów konsultacyjnych, by zainteresowani mogli właściwie do tego awansu się przygotować.

Praktyka pokazuje, że procedura awansu zawodowego jest nieczytelna i rodzi wciąż wiele pytań — mówili zebrani. W swoich okręgach w różny sposób próbują pomóc kolegom. Organizują konsultacje prawnicze i merytoryczne, wydają publikacje. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Pile, gdzie pracuje **Maria Klein**,

członkini Sekcji i konsultant, wydał m.in. poradniki dotyczące awansu, oraz mierzenia jakości pracy biblioteki.

Mimo to w dalszym ciągu dużym problemem dla wielu kolegów jest np. określenie, kiedy kończy się granica pomiędzy ich codziennymi obowiązkami a tym, co wykracza poza nie. — Dlatego — zdaniem przewodniczącej Sekcji, **Renaty Dietz** (od niedawna nauczyciela dyplomowanego), powinny być opracowane szczegółowe standardy wymagań na poszczególne stopnie awansu. Nauczyciele-bibliotekarze nie mają wsparcia w swoich dyrektorach, bo wielu z nich nie zna specyfiki ich pracy, co gorsza, także nie docenia roli i miejsca biblioteki w szkole. A świadczy o tym chociażby to, że wciąż są takie placówki — jak twierdziła **Wiesława Hajduk** z Białegostoku — gdzie na listach płac bibliotekarze są w grupie pracowników administracji i obsługi.

Związkowcy skarżyli się, że do rzadkości należą przypadki, gdy do komisji kwalifikacyjnej zapraszany jest ekspert bibliotekoznawstwa. Najczęściej delegatury kuratorium wystawiają swoich wizytatorów, nie mających nic wspólnego z bibliotekami. — W mojej komisji kwalifikacyjnej był matematyk, historyk, pedagog — opowiadała **Grażyna Brzezińska** z Ciechanowa. Podobnie jest w Pile — twierdziła **Anna Rewera** — ekspert z listy MENiS. Uważa też, że awansowanie na dyplomowanego powinno odbywać się przy udziale zainteresowanego, tak, aby mógł on w obecności komisji odpowiedzieć na ewentualne jej pytania i wątpliwości.

Niepokojącym zjawiskiem jest także to, że niektórzy dyrektorzy sugerują, że jeśli nauczyciel wybierze na swojego przedstawiciela związkowca, nie jest to dobrze widziane przez przewodniczącego komisji. Takie sugestie powodują, że koledzy rezygnują z ubiegania się o awans. A szkoda, bo robią naprawdę wspaniałe rzeczy, ale nie mają tak potrzebnej w życiu siły przebiecia.

Nie były to jedyne zastrzeżenia pod adresem prac komisji.

Wnioski z posiedzenia Sekcji zostaną opracowane i przekazane do Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli MENiS.

IZA KUJAWSKA

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego

wraz z Mazowieckim Instytutem Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego

ogłaszają nabór na:

KURS KWALIFIKACYJNY DLA OŚWIATOWEJ KADRY KIEROWNICZEJ Z ZAKRESU ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA OŚWIATĄ Z PRAKTYKĄ W SZKOŁACH DUNSKICH

Kurs przeznaczony jest:

- dla dyrektorów szkół i placówek oświatowych, którzy chcą uzyskać wymagane kwalifikacje;
- dla nauczycieli, którzy zamierzają ubiegać się o objęcie stanowisk kierowniczych w oświacie.

Kurs spełnia wszelkie wymogi prawne i jest prowadzony według ramowego programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Kurs trwa 1 semestr i obejmuje 210 godzin zajęć obowiązkowych realizowanych w następującym trybie.

- cztery sesje trzydniowe, piątek, sobota, niedziela, które odbywać się będą raz w miesiącu;
- jedna sesja tygodniowa w okresie ferii letnich;
- 5-dniowe praktyki w szkołach w Danii — Kopenhaga i okolice.

Zajęcia odbywają się w Ośrodku Wczasowo-Konferencyjnym ZNP „Nauczyciel” w Jachrance.

Warunki ukończenia kursu:

- aktywny udział we wszystkich zajęciach;
- zdanie obowiązkowych egzaminów;
- zaliczenie praktyk;
- napisanie i obrona pracy dyplomowej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 31.03.2002 r. pod adresem:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP
ul. Smulikowskiego 6/8; 00-389 Warszawa; fax: (0-22) 826-14-78 lub

Mazowiecki Instytut Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego, ul. Mogielnicka 28; 05-600 Grójec; fax: (0-48) 664-20-95

Zgłoszenia powinny zawierać następujące dane:

- imię i nazwisko;
- dane dotyczące wykształcenia: kierunek kształcenia, nazwa uczelni wraz z rokiem jej ukończenia;
- miejsce zatrudnienia;
- adres domowy wraz z numerem telefonu (faxu), telefonu komórkowego.

Szczegółowe informacje można uzyskać:

- w sekretariacie MIDN, tel. (0-48) 664-20-95;
- w sekretariacie OUPiS ZNP, tel. (0-22) 826-51-79.

Cena kursu wynosi:

- 2200 zł — obejmuje koszty szkolenia, wizyty studyjnej w Danii oraz zakwaterowanie i wyżywienia w Ośrodku ZNP w Jachrance.

Oplatę można wносить w dwóch ratach. Pierwszą ratę należy uiścić do dnia 31 marca 2002 r. na konto: Mazowiecki Instytut Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego IX/O PKO BP w Warszawie nr 10201097-356367-270-1-111 i dowód wpłaty przesłać na nr fax: (0-48) 664-20-95.

Uczestnikom zostanie przesłany szczegółowy program kursu wraz z harmonogramem oraz informacją o możliwościach dojazdu do ośrodka szkoleniowego.

Kształtowanie sieci placówek ponadgimnazjalnych odbywało się pod hasłem oszczędności i niżu demograficznego. Związkowcy nie kwestionując konieczności liczenia pieniędzy ani zmniejszającej się liczby uczniów, oczekiwali, że samorządy będą kierować się nie tylko literą, ale i duchem prawa. Tymczasem zdarzały się decyzje budzące liczne wątpliwości.

ZANIM WYSTARTUJĄ

Po wielu miesiącach przygotowań i niezliczonych dyskusjach, w końcu lutego organy prowadzące ogłosiły przyszłą sieć szkół ponadgimnazjalnych na swoim terenie. Dane nadchodzące z województw porządkuje teraz MENiS. Operacji tej, odbywającej się niezupełnie bezboleśnie, bacznie przyglądali się związkowcy. Szczególnie uważnie czynili to członkowie Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP. Zgromadzone przez nich informacje z wielu powiatów i miast były przedmiotem obrad Zarządu Sekcji, które odbyły się 5 marca w Warszawie. Wzięła w nich udział **Ewa Konikowska-Kruk**, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MENiS.

Jerzy Poniatowski, przewodniczący Sekcji, oceniając rozwiązania organizacyjne przyjęte we Wrocławiu, twierdził, że sprawę załatwiono praktycznie w trybie administracyjnym, bez spotkań z rodzicami czy uczniami. Wprawdzie została przeprowadzona ankieta, ale jej

sformułowania mogą nasuwać przypuszczenie, że technika, które zgodnie z wolą wybranego jesienią parlamentu wróciły do ustawy oświatowej jako jedna z możliwości kształcenia, nie cieszą się sympatią wrocławskich samorządowców. W efekcie w kilkusetmiejscowym mieście będzie od września działało tylko jedno technikum, na dodatek prywatne.

Z prowadzenia tego typu szkół zrezygnowały też niektóre powiaty na Śląsku. Zdaniem **Wojciecha Gawlińskiego** z Gliwic, sprawa to niekiedy wrażenie, jakby lokalne władze hamowały rozwój szkół publicznych. Bowiem niemal natychmiast, w miejsce wygaszanych placówek publicznych powstają prywatne, których jakoś dziwnie nie dotyczą oszczędności. Należałoby więc przywrócić właściwą rangę nadzorowi pedagogicznemu, aby kuratoria mogły kontrolować oświatową samowolę niektórych samorządów.

W kierowanych do Zarządu Głównego ZNP uwagach jest to najczęściej powtarzany pos-

tulat. Jak podkreśliła **Maria Racinowska**, kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego ZG, niektóre oddziały sygnalizując wręcz sabotowanie reformy w obecnym kształcie, oczekują podniesienia funkcji kuratorów z opiniodawczej na decyzyjną.

Na szczęście nie brakuje też doświadczeń pozytywnych. **Anna Barucha** z Opola zwróciła na przykład uwagę, że **Franciszek Minor**, pełnomocnik urzędu miejskiego ds. reformy edukacji, prowadził szerokie konsultacje, które przyniosły wygaszenie tylko jednej szkoły

i zmianę lokalizacji drugiej. Jeszcze inaczej rozwiązał sprawę Toruń. Jak stwierdził **Lucjan Patyk**, tamtejsza rada miejska niemal jednomyślnie podjęła uchwałę o nielikwidowaniu żadnej szkoły, stawiając na naturalną selekcję. Założono, że placówki mało atrakcyjne, nie nadające się za potrzebami lokalnej społeczności, po prostu same upadną.

Wśród wielu poruszanych w dyskusji problemów pojawiła się też kwestia warsztatów szkolnych. W dużych miastach ich funkcje przejmują centra kształcenia praktycznego, wspólne dla placówek o zbliżonym profilu. Co jednak mają robić małe miejscowości? — pytał **Zbigniew Bukowski** ze Złotowa. **Marian Kotwica** z Kielc zauważył z kolei, że szkoły zawodowe mogłyby organizować praktyki, wykonując remonty innych placówek. Stwierdził też, że niż demograficzny należałoby wykorzystać dla poprawy warunków nauki, a tymczasem tworzy się zespoły-kolosy na 1200 i więcej uczniów.

Omawiając organizację ponadgimnazjalnego kształcenia zawodowego, związkowcy wiele uwagi poświęcili szkołom zasadniczym. Postulowali, między innymi, aby egzaminy zewnętrzne, czyli tzw. próba pracy i sprawdzian wiedzy ogólnej, odbywały się jednocześnie, na zakończenie całego cyklu nauki. Według **Zdzisława Kasprzaka** z Wrześni ma to istotne znaczenie, szczególnie dla rzemieślników decydujących się na przyjmowanie uczniów do praktycznej nauki zawodu.

Dyrektor **Ewa Konikowska-Kruk** odnosząc się do uwag, jakie pojawiły się podczas dyskusji, poinformowała, że MENiS interweniował w sytuacjach, gdy samorządy zamierzały likwidować szkoły o znaczeniu ponadregionalnym. Nie wszystkie jednak sygnały docierały do resortu, a opinie kuratorów nie mają w obecnym stanie prawnym mocy sprawczej. Aktualnie trwają prace zmierzające do zmiany sytuacji. Wiele wskazuje, że będzie to możliwe już w czerwcu. Ministerialne projekty zmierzające ponadto do jednoznacznego sprekształcania okoliczności, w jakich szkoła niepubliczna będzie mogła otrzymać uprawnienia placówki publicznej, są odpowiedzią na liczne postulaty zgłaszane do MENiS bezpośrednio z terenu.

Związkowcy pozytywnie ocenili podstawy programowe dla zawodowych szkół ponadgimnazjalnych, stwierdzając, że „można na nich pracować” na kilka miesięcy przed startem kolejnego etapu reformy edukacji. Omawiając własne, wewnętrzne sprawy, określili zaś tryb postępowania w trwającej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zmierzać on będzie do połączenia dwu sekcji: szkolnictwa zawodowego oraz kształcenia ustawicznego i oświaty dorosłych pod nazwą Sekcja Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego.

MARIA AULICH

Z ANNA OLESZCZUK, kierowniczką Biblioteki Pedagogicznej w Parczewie, rozmawia Iza Kujawska

— Trzy lata temu biblioteki przejęły samorządy. Wyszło im to na dobre?

— Tak uważam. Dla mojej biblioteki najbardziej dramatyczny był rok poprzedzający przekazanie nas przez kuratorium samorządowi wojewódzkiemu. Pieniądzy brakowało niemal na wszystko, z prywatnej kieszeni trzeba było regulować rachunki za telefon, artykuły biurowe, środki czystości. Dziś nie zalegamy już z bieżącymi opłatami za czynsz, energię, telefony. Zmienia się także wyposażenie placówki, co miło zaskakuje naszych czytelników. Są nie tylko nowe krzesła i regały katalogowe. Mamy kserokopiarkę, nowoczesną maszynę do pisania, telewizor z magnetowidem, komputer z drukarką.

STOPIEŃ ŚREDNI

— Lata 90. były bodaj najgorsze dla wszystkich bibliotek pedagogicznych w kraju. Nie miały one nie tylko nowoczesnego sprzętu, ale i pieniędzy na odnawianie księgozbiorów.

— Tłusty okres skończył się w latach 80. Drastyczne cięcia wydatków w oświacie spowodowały nie tylko ograniczenie zakupów, ale także długą przerwę w prenumeracie większości czasopism. Ze starzejącym się księgozbiorem, bez nowości wydawniczych, trudno było bibliotekom spełniać swoją rolę. Aby się ratować, w 1994 r. wprowadziły one drobną opłatę, tzw. wpisowe — u nas wynosi ono obecnie 6 zł — próbowały też zarabiać, np. oferując usługi kserokopiarskie. Zdobyte w ten sposób środki pozwalały przetrwać kryzysowe lata.

Obecnie dostajemy pieniądze na zakup książek. Dwa lata temu było to tylko 3 tys. zł — ale w ubiegłym roku już ponad 7 tys. zł. Wciąż jednak musimy rezygnować z ważnych pozycji. A potrzeby naszych czytelników rosną. Ich liczba również — tych stałych mamy ok. 700. Przychodzą też ludzie, aby przejrzeć codzienną prasę, skorzystać z podręcznego zbioru.

— Czyli każdy może przyjść do waszej biblioteki i korzystać z książek.

— Nasze zbiory udostępniamy wszystkim, którzy pragną dokształcać się, a więc nie tylko nauczycielom, jak to było w przeszłości. Przychodzą do nas także uczniowie starszych klas. Ostatnio znacznie wzrosła aktywność czytelników pedagogów, związana m.in. z koniecznością uzupełnienia poziomu wykształcenia, nabycia dodatkowych kwalifikacji, uzyskania kolejnych stopni awansu zawodowego. Gros naszych czytelników — ponad 430 osób — to osoby studiujące, zarówno czynni nauczyciele, jak i studenci kierunków nauczycielskich. A także młodzi ludzie związani z innymi branżami: pracują w urzędzie miasta, starostwie, spółdzielni mleczarskiej, handlu i usługach. Część z nich wybrała kierunki nauczycielskie, inni — np. marketing, prawo, zarządzanie.

— Czy student prawa lub marketingu znajdzie u was potrzebne publikacje?

— W 17-tysięcznym księgozbiore posiadamy pozycje ze wszystkich dziedzin nauki, choć nie w takim zakresie, jak byśmy sobie życzyli. Zaletą takiej małej, jak nasza placówka, jest to, że znamy swoich czytelników i staramy się w miarę możliwości zaspokajać konkretne oczekiwania. Od dwóch lat

przeprowadzamy ankietę, w której pytamy o ocenę naszej pracy, księgozbioru, także o propozycje udoskonalenia funkcjonowania placówki. Najczęściej czytelnicy stwierdzali, że zaspokajamy ich potrzeby w stopniu średnim.

— Jakiej literatury czytelnicy poszukują najczęściej?

— Przede wszystkim pozycji z dziedziny psychologii, jak na przykład: „Psychologia i życie” Zimbardo, „Psychologia dziecka” Vasty, „Psychologia społeczna” Aronsona oraz „Kierowanie” Sfonera. Po nie ustawiają się długie kolejki. Podstawowy kanon literatury pedagogicznej już dawno przestał zaspokajać potrzeby czytelników nauczycieli. W ostatnich latach bardzo się poszerzył krąg zainteresowań tej grupy

zawodowej, bogaty jest wachlarz kierunków studiów licencjackich, magisterskich czy podyplomowych, jakie oferują uczelnie. Poszukiwane są wydawnictwa m.in. z zakresu pedagogiki specjalnej, psychologii, edukacji regionalnej, zdrowotnej, ekologii, informatyki, zarządzania, marketingu, komunikacji interpersonalnej, patologii społecznych, publikacje o subkulturach młodzieżowych, sektach religijnych, prze-

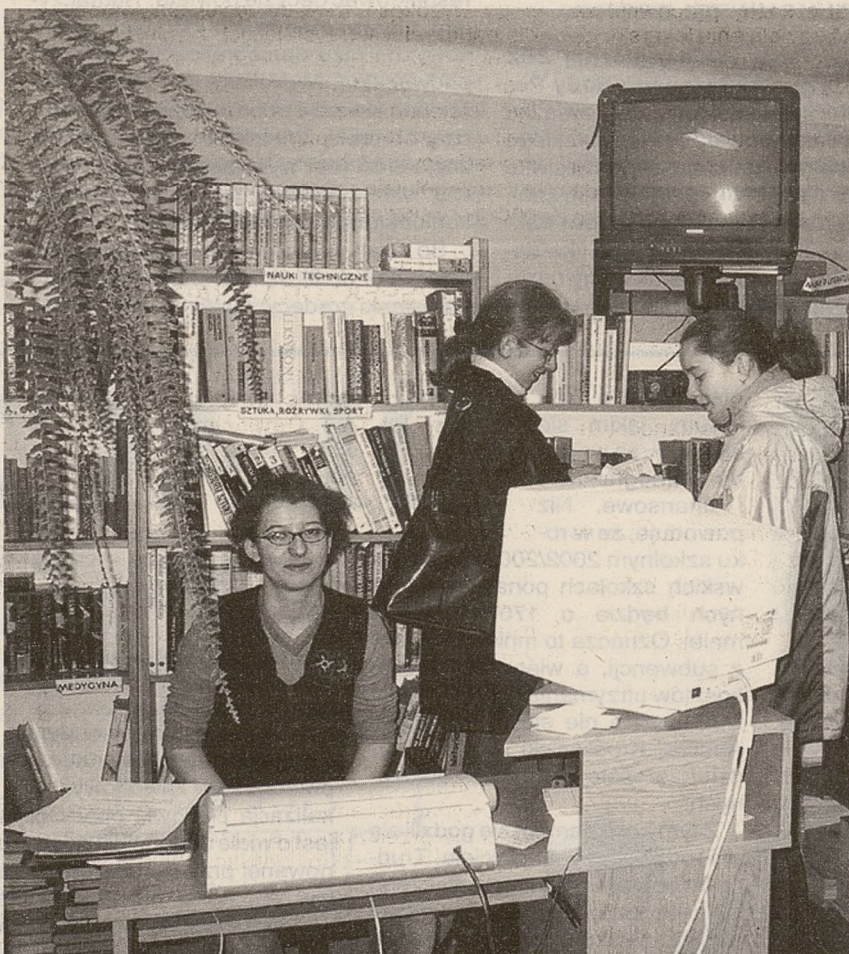
warszawskie. Możemy także zamawiać rzadkie egzemplarze w innych bibliotekach w kraju. W ubiegłym roku na 24 pozycje otrzymaliśmy tylko 15. Najczęściej tą drogą zamawiamy książki wydawane w niskich nakładach, potrzebne np. do napisania pracy magisterskiej.

— Macie pieniądze na odnawianie i uzupełnianie księgozbioru, jest komputer i inne „techniczne udogodnienia”, przybyło czytelników. Biblioteka więc się rozwija.

— Sen z powiek spędza mi ciasto. Pękamy w szwach. Cała placówka, łącznie z częścią magazynową — to zaledwie 70 m kw. Z tego 25 m kw. musi nam wystarczyć na ustawienie katalogów, kartotek, regałów z pismami, stolików dla czytelników. Na tej małej powierzchni mieści się stanowisko pracy bibliotekarza, kserokopiarka, komputer. W niektóre dni odwiedza nas ponad 30 osób. Potrzebny jest generalny remont, wymiana podłóg i zbutwiełej stolarki okiennej. Chyba szybciej dołączymy się do remontu, niż zmiany lokalu na większy.

— Wasza biblioteka obsługuje czytelników zarówno z miasta i gminy Parczew, jak i pozostałych gmin powiatu parczewskiego. Czy możecie liczyć na jakiegokolwiek wsparcie tych samorządów?

— Przykro to powiedzieć, ale, niestety, nie. Choć wydawałoby się, że samorządom lokalnym powinno zależeć na podnoszeniu wykształcenia swoich mieszkańców. A my przez te pół wieku istnienia możemy pochwalić się sporą grupą czytelników, którzy — jak sami twierdzą — bez naszej pomocy nie zdołaliby uzyskać dyplomów wyższych uczelni. Ow fakt nie jest jednak ważny dla naszych lokalnych władarzy. Odczuwamy, że nie interesują ich nasze problemy ani finansowe, ani tym



Kserokopiarka, nowoczesna maszyna do pisania i telewizor z magnetowidem mile zaskakują czytelników. Fot. autorka

mocy w rodzinie i szkole, agresji, a także o mniejszościach narodowych oraz Unii Europejskiej.

Staramy się też, aby każda dziedzina wiedzy była wsparta wydawnictwami encyklopedycznymi i słownikowymi. W biblioteczne reformy gromadzimy autorskie programy nauczania, sylabusy, zeszyty z serii „Biblioteczka reformy”, materiały dotyczące procedury awansu zawodowego. Mamy też informatory dla maturzystów, roczniki statystyczne, albumy i atlasy, 40 tytułów czasopism. Niekiedy z pomocą przychodzą nam inne biblioteki, np.

bardziej lokalowe. Kiedy swego czasu zwróciliśmy się do nich o wsparcie, odpowiedzieli, że również mają napięte budżety i żadnego obowiązku, aby łożyć na placówkę, która nie należy do ich zadań własnych.

— Może warto postawić ów problem w najbliższych wyborach do samorządów?

— Zgadza się z panią, dlatego będziemy stawiać tylko na tych kandydatów, którzy przekonają nas, że są naszymi sprzymierzeńcami.

— Dziękuję za rozmowę.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



O DOBRU I ZŁU

W tytule zastosowałem celowo formę miejscownika (*o czym?*). W tym artykule będę pisał i o kłopotliwych fleksyjnie postaciach tego przypadku i przede wszystkim o ciekawych (również semantycznie) wyrazach *dobro* i *zło*.

Rzeczownik nijaki *dobro* (wyraz rodzimy, obecny w wielu językach słowiańskich) rejestrowany jest w polszczyźnie od XIV wieku — jako przekład łacińskiego *bonum*. Jest słowem wieloznacznym i w zależności od sensu, w jakim jest użyty, albo ma formy liczby mnogiej, albo ich nie ma. Przytoczmy najpierw opisowe definicje rzeczownika występującego tylko w liczbie pojedynczej².

1. *Dobro* to wszystko, co uważa się za pożyteczne, wartościowe i zgodne z nakazami etyki lub religii, np. *Walka dobra ze złem. Trzy podstawowe wartości: dobro, piękno i prawda*. Wyrazem o znaczeniu przeciwnym jest to naturalnie nasz tytułowy rzeczownik *zło*.

2. *Dobro* to cecha i postępowanie człowieka, który jest uprzejmy dla innych, skory do pomocy i uczciwy (także dobre czyny), np. *Więcej dobra można w nim wskrzeszać przez pochwały niż przez tojenie skóry. Był aż fanatyczny w czynieniu dobra, traktował to jak pokutę*. Wyrazem bliskoznacznym byłby w tym użyciu rzeczownik *dobroć*.

3. *Dobro* o jakiejś grupie, grupy osób lub jakiejś sprawy, to stan, który uważa się za korzystny dla nich, np. *Trudno jest mieć jej to za złe, kieruje się przecież dobrem dzieci. Nie wszystkim leży na sercu dobro kultury*. Wyrazami bliskoznacznymi są tutaj słowa: *szczęście, pomyślność*.

4. Jeśli ktoś uważa, że robi coś dla dobra jakiejś osoby, instytucji, organizacji lub jakiejś sprawy, to sądzi, że robi to dla jej korzyści, choć inni mogą być przeciwnego zdania, np. *Pozwoliłem sobie dla dobra pacjenta wykluczyć wszelkie odwiedziny. Chodzi tutaj o znaczenie: 'w interesie'*.

W omówionych wyżej znaczeniach rzeczownik *dobro* nie ma liczby mnogiej, w miejscowniku lp. zaś większość słowników zaleca postać z nietypową końcówką -u: (*o*) *dobru*; tylko w niektórych źródłach dopuszcza się (jako np. rzadszą) również formę (*o*) *dobrze*, tak jak w innych rzeczownikach rodzaju nijakiego typu: *futro, biodro, okno, kino (w futrze, w kinie, w oknie, na biodrze)*³.

Forma liczby mnogiej *dobra* (w D. *dóbr*) ma też kilka znaczeń, a mianowicie:

1. *Dobra* materialne lub kulturalne to rzeczy lub wartości potrzebne nam do życia lub sprzyjające naszemu rozwojowi, np. *Współczesną cywilizację cechuje pogoń za dobrami konsumpcyjnymi. Dom stanowił wspólne dobro całej rodziny*. To wyrażenie jest używane w języku książkowym i prawniczym.

2. *Dobra* osobiste kogoś, to godność i prawa osobiste tej osoby, np. *prawo do prywatności: W swoich intymnych wynaturzeniach naruszyła pańskie dobra osobiste*.

3. *Dobra* to także duży majątek ziemski należący do kogoś, np. *Zrzekam się wobec świadków dóbr moich z wszystkimi przyległościami. Dobra królewskie*. Jest to obecnie słowo książkowe.

Wszyscy znamy też przymiotnik *dobry*, stosowany w języku polskim w wielu znaczeniach. Porównajmy tylko takie połączenia: *dobry spojrzanie, dobre intencje, dobra ocena, dobry fachowiec, dobra kondycja, dobry przykład*. Ostatnie wyrażenie ilustruje stare znaczenie 'stosowny, odpowiedni' i w tym pierwotnym sensie przymiotnik ten nie podlegał stopniowaniu. Stopień wyższy *lepszy*, znany również od XIV wieku, odnosił się do rekonstruowanego słowa *lepъ (por. przysłówek *lepiej*), zbliżonego semantycznie z *dobry*. W XVI w. stosowano też czasowniki *lepszeć* 'stać się lepszym' i *lepszyć* 'czynić lepszym, poprawiać'; dziś mamy tylko postać dokonaną: *polepszyć (się)*.

Mało kto wie jednak o tym, że wyrazy *dobro* i *dobry* są spokrewnione z rzeczownikiem *doba* (w staropolszczyźnie też: *ta dob*) o pierwotnym znaczeniu 'coś stosownego, właściwego' → czas stosowny, pora, a także 'epoka; okres dnia i nocy'.

W przekonaniu niektórych ludzi siłą przeciwną *dobru* jest właśnie *zło*, czyli 'wszystko to, co jest sprzeczne z nakazami etyki, moralności lub religii i co jest źródłem nieszczęść i cierpień'. Rzeczownik *zło* ma też skomplikowaną odmianę: D. *zła*, C. *złu*, B. *zła*, N. *złem* (nie: *złym*), np. *Należy walczyć ze złem*, Ms. *złu* (nie: *zle*); np. *Wyrzucić wiele zła* (nie: *zeł*). Wyraz ten występuje zwykle w liczbie pojedynczej, ale jeśli musielibyśmy użyć postaci liczby mnogiej, to poprawne będą: M. *zła*, D. *zeł*.

Należy sobie (i Państwu) życzyć, abyśmy zdecydowanie częściej mówili (pisali, dyskutowali itd.) o *dobru* (rzadziej: o *dobrze*), a jak najrzadziej — o *złu* (w żadnym razie: o *zle*).

¹ Wyjaśnienia etymologiczne na podstawie: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000; K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik szkolny. Etymologia*, Warszawa 1998.

² Por. *Inny słownik języka polskiego*, pod redakcją M. Bańki, Warszawa 2000.

³ Takie rozstrzygnięcie np. w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, pod redakcją A. Markowskiego, Warszawa 1999 czy w *Nowym słowniku ortograficznym PWN*, pod redakcją E. Polańskiego, Warszawa 1999.

STANOWISKO ZARZĄDU OKRĘGU MAZOWIECKIEGO ZWIĄZKU

**NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
w sprawie likwidacji niektórych placówek oświatowych prowadzonych przez Powiat Warszawski.**

Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZNP protestuje przeciwko decyzji o likwidacji 12 placówek oświatowych przez Powiat Warszawski. Decyzję tę Starostwo uzasadnia względami demograficznymi i ekonomicznymi.

Poniesione koszty likwidacji tych placówek (odprawy dla zwalnianych pracowników, adaptacje pomieszczeń, koszty transportu) spowodują, że decyzja ta w bieżącym roku — ostatnim roku istnienia powiatu — nie przyniesienie powiatowi żadnych oszczędności. Przyczyni się natomiast do wzrostu bezrobocia i pogłębi frustracje w środowisku oświatowym.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu Klub Radnych SLD Powiatu Warszawskiego zgłosił na sesji Rady Powiatu w dniu 20.02.2002 r. wniosek o zmianę uchwały likwidującej 12 szkół. Niestety, wniosek ten został odrzucony głosami radnych prawicy.

Z ogromnym zażenowaniem obserwowaliśmy obrady sesji w dniu 20.02.2002 r., w której uczestniczyły reprezentacje młodzieży, nauczycieli i rodziców ze szkół: — LX Liceum Ogólnokształcącego im. W. Górskiego,

— Zespołu Szkół Architektoniczno-Budowlanych,

— Zespołu Szkół im. Batalionu Żośki.

Reprezentacje tychże szkół z aplauzem przyjęły decyzję Rady dotyczącą likwidacji pozostałych placówek.

Stanowczo więc protestujemy przeciwko nierównoprawnym metodom podejmowania uchwał — uchwał, które mają znaczenie bardziej polityczne niż merytoryczne.

Warszawa, 28 lutego 2002 r.

W Zespole Szkół Ekonomicznych nr 9 we Włochach transparenty wiszą wszędzie — na szkolnej bramie w oknach, na korytarzach i drzwiach. Nie oddamy naszej szkoły — krzyczą zewsząd napisy.

W 4- i 5-letnim liceum ekonomicznym oraz 3-letniej zasadniczej szkole zawodowej młodzież kształci się od 1963 roku. I widać szkoła uczy dobrze, skoro wielu absolwentów przysyła tu swoje dzieci. Kiedy więc Powiat Warszawski podjął decyzję o jej likwidacji, lokalna społeczność postanowiła walczyć.

W pismach do Rady Powiatu Warszawskiego argumentowano, że Zespół ma dobrą lokalizację, bo łatwo tu dojechać i autobusem, i pociągami, co przyciąga młodzież także z powiatów ościennych. Szkoła jest zadbana — rodzice remontują ją gdy trzeba, na własny koszt podłączyli Internet, doposażają pracownię komputerowe, fundują stypendia i zapomogi. Nie przekonało to jednak radnych i 20 lutego zapadła uchwała o zamiarze likwidacji dziewięciu placówek, w tym szkoły przy Solipskiej.

Niemal natychmiast zawiązał się komitet protestacyjny. Włączył się on w działania grupy reprezentującej sześć, spośród dziewięciu, war-

szawskich szkół zagrożonych likwidacją. Trzy właściwie pogodziły się z losem, bo jednej wali się budynek, a dwie, zresztą niewielkie, pracują w dzierżawionych przez powiat lokalach.

W marcu „ekonomiści” zorganizowali w szkole spotkanie z **Andrzejem Kropiwnickim**, wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Warszawskiego, **Jerzym Wiśniewskim**, radnym, a jednocześnie prezesem Okręgu Mazowieckiego ZNP oraz **Ottonem Jakubczykiem**, prezesem Oddziału ZNP Warszawa Ochota, do którego należą związkowcy z ZSE nr 9.

— Chcą nas przenieść do Ursusa, a tam przedzej czy później nasza szkoła padnie. Co wtedy będzie z nami? — mówił jeden z uczniów

Były to pierwsze pytania skierowane do przewodniczącego Kropiwnickiego, który zapewniał, że każdy będzie mógł ukończyć szkołę, jaką rozpoczął — liceum ekonomiczne czy zawodowe. — Powiat nie miał innego wyjścia — wyjaś-

W Warszawie wrze. W grudniu Rada Powiatu podjęła uchwałę o zamiarze likwidacji kilkunastu szkół, m.in.: Liceum Zawodowego przy ul. Fleminga, Zespołów Szkół Zawodowych nr 38 i 21, Technikum Przemysłu Cukierniczego. Jednak już dwa miesiące później radni zdecydowali o utrzymaniu trzech z nich: dwóch liceów, w tym im. Górskiego, o którym pisaliśmy niedawno, oraz technikum architektonicznego. Spowodowało to ogromną falę protestów. Pozostali poczuli się pokrzywdzeni i także postanowili walczyć o utrzymanie swoich placówek. Z Zespołu Szkół Zawodowych nr 21 mieszczonego się przy ulicy Złotej oraz Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2 w gminie Włochy nadeszły do redakcji listy z prośbą o pomoc. Tuż po ukazaniu się na naszych łamach artykułu o szkole im. Górskiego wycofano decyzję w sprawie jej likwidacji. Może i tym razem uda się pomóc?

Nasze reporterki odwiedziły zagrożone placówki. Oto, co jedna z nich wysłuchała na Złotej.

Marian Pacholak, dyrektor stołecznego Zespołu Szkół Zawodowych nr 21:

— 20 lutego zapadła kolejna uchwała, która spośród dwunastu przeznaczonych do likwidacji przywróciła do sieci trzy szkoły. Bez konkretnego uzasadnienia, dlaczego właśnie te wybrano. Wywołało to ogromne poruszenie w środowisku. Dlatego wraz z dyrektorami innych likwidowanych szkół wystąpiliśmy do wojewody o uchylenie tej, w naszym odczuciu niesprawiedliwej, uchwały, a także zwróciliśmy się o sprawozdanie, czy nie zwiera ona uchybień formalno-prawnych. Napisaliśmy także do Związku Nauczycielstwa Polskiego z prośbą o wspomoczenie protestu i do Mazowieckiego Kuratorium Oświaty, aby nie wyraziło zgody na tę uchwałę.

Jako dyrektorzy będący jednocześnie pracownikami starostwa zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy. Teraz czekamy na odpowiedź.

GLUCHY TELEFON

Z pisma Rady Pedagogicznej ZSZ nr 21 do przewodniczącego Rady Powiatu Warszawskiego: „W związku z decyzją Rady Powiatu Warszawskiego z 20.02.2002 (...) protestujemy przeciwko tak bardzo niesprawiedliwemu i nie znajdującemu uzasadnienia sposobowi traktowania szkół wytypowanych do likwidacji. (...) Okazuje się, że zostaliśmy oszukani przez naszego pracodawcę, któremu

zaufaliśmy i którego decyzje respektowaliśmy. (...) Uważamy, że od organu prowadzącego placówki oświatowo-wychowawcze powinniśmy oczekiwać i żądać etycznej postawy.”

Ewa Wirchanowicz, nauczycielka przedmiotów zawodowych, przewodnicząca Komitetu Protestacyjnego: — O drugiej uchwale w sprawie sieci szkół tak młodzież, jak i my, nauczyciele, dowiedzieliśmy się z prasy. W szkole zawrzało. Uczniowie zwrócili się do rady pedagogicznej i dyrekcji z prośbą o podjęcie walki o utrzymanie naszego Zespołu. I wcale się nie dziwi ich oburzenie. Sama czułam się dziwnie, bo przedtem włożyłam mnóstwo wysiłku w przekonanie młodzieży i rodziców, że trzeba respektować decyzje powiatu. Tłumaczyłam, że argumentacja o kłopotach finansowych i niżu demograficznym jest niepodważalna. Myśleliśmy, że ludzie, którzy tam siedzą i podejmują decyzje, wiedzą, co robią. Wierzyliśmy, że racjonalizacja sieci jest wymuszona koniecznością ekonomiczną, a nie względami koniunkturalnymi. Myliliśmy się.

Bo czym sugerował się powiat, typując listę szkół do likwidacji? Jakie konkretne przesłanki zadecydowały o tym, które

placówki na niej zostały, a które usunięto? Dlaczego nie przychyłono się do propozycji radnej, by zostawić wszystkie placówki, bo uchwała faworyzująca tylko niektóre jest niesprawiedliwa? I jak mamy uzasadnić to naszym uczniom i ich rodzicom?

Dorota Wójcik-Welpa, germanistka: — Młodzież pod opieką nauczycieli zawiązała pismo protestacyjne do wydziału edukacji, prosząc o spotkanie i rozmowę. Chciała się zapoznać z argumentami starostwa przemawiającymi za likwidacją ich szkoły. Zupełnie przypadkiem, zainteresował się nami Andrzej Sorbion, jeden z pracowników, ale nie umiał odpowiedzieć na nasze pytania. Obiecał, że umówi się z uczniami na spotkanie w innym terminie. Teraz jest nieuchwytny. Telefonaliśmy kilkakrotnie, bez skutku. Postawa tego pana wskazuje, że nikt nie chce z młodzieżą rzeczowo porozmawiać. Czujemy się zlekceważeni.

Wanda Krzyżanowska, nauczycielka przedmiotów zawodowych i chemii: — W mojej klasie są tylko trzy osoby, które mieszkają w Warszawie. Pozostali dojeżdżają z Sulejówka, Raszyna. Młodzież twierdzi, że nie bardzo interesuje ją inna lokalizacja szkoły. Uczniowie pochodzą z biednych rodzin i przyszedł do nas dlatego, że tu mogą dotrzeć jednym środkiem lokomocji (szkoła mieści się przy Dworcu Centralnym i Śródmieście — red.). W przeciwnym razie pewnie nie zdecydowaliby się na naukę w stolicy. To trzeba wziąć pod uwagę. Podobnie jak to, że szkoła istnieje tu od 1905 roku. Ma ogromne tradycje. Wyprowadzić nas stąd, to jak zabrać nam część duszy.

Nie chcemy niczego od powiatu, poza tym, żeby zostawili nas w świętym spokoju. My sobie doskonale bez nich poradzimy.

Bogumił Racyński, nauczyciel warsztatów: — W piśmie starostwa jest punkt mówiący o tym, że troska Rady Powiatu jest zapewnienie stabilnego zatrudnienia nauczycielom. Czy to oznacza, że wszyscy nauczyciele zostaną zatrudnieni w innej placówce?

Marian Pacholak, dyrektor: — Według zapewnień, nauczyciele uczący

DLACZEGO

działów pozostanie 10. Z tej dziesiątki odpadną jeszcze trzy, bo uczniowie nie chcą przejść do Ursusa i grożą, że poszukają dla siebie miejsca w innych placówkach.

— Dlaczego my? — pytała **Joanna Słabkowska**, nauczycielka przedmiotów zawodowych. — Lokalizacja placówki przy Solipskiej jest o wiele dogodniejsza od proponowanej przy Bohaterów Warszawy. A i koszt utrzymania mamy mniejszy. Szkoła nie jest zadłużona, więc to nie argument.

Informację tę potwierdziła dyrektorka **Jolanta Zielińska**. W roku 2001 koszt utrzymania jednego ucznia wynosił 220 zł miesięcznie. Był więc niższy od przewidywanego subwencją. Do kasy starostwa odprowadzono więc pewną kwotę. Poza tym kontrolę z powiatu nigdy nie wykazały najmniejszych nieprawidłowości w gospodarowaniu chudym budżetem.

— Mówimy o oszczędnościach — zauważyła **Violetta Dębiec**, nauczycielka matematyki — bo starostwo nie ma pieniędzy. Czy znajdują się więc fundusze na odprawy dla zwalnianych pracowników naszej

w klasach, które przejdą do innego Zespołu, i ich wychowawcy otrzymają pracę. Natomiast odpowiedź na pytanie, czy wszyscy znajdą pracę... brzmi: nie, nie wszyscy.

POWIEM OD SERCA...

Z pisma Rady Rodziców do wojewody mazowieckiego: „Nie przemawia do nas uzasadnienie starostwa traktujące o kosztach — bo takowe w części pokrywają rodzice i wykonują wszelkie prace społeczne; oraz o niżu demograficznym — z naszego sondażu przeprowadzonego wśród młodzieży wynika, iż jest wielu kandydatów chętnych do podjęcia nauki w tej szkole. (...) Pytamy komu zatem przypadło do gustu usytuowanie naszej szkoły w atrakcyjnym miejscu Warszawy? A może zabrakło funduszy na diety dla radnych? (...)

wni, basen — to wszystko z naszych pieniędzy. Starostwo pisze o kosztach. Przecież pokrywali i w dalszym ciągu będą je pokrywać rodzice.

Alicja Giller, matka: — Kończyłam tę szkołę i mój mąż także. Dlaczego nie może jej skończyć nasz syn? Przecież tu jest także szkoła prywatna. Czy ona też ma wymówioną umowę najmu? A może właśnie ona przejmie budynek? Wyremontowaliśmy szkołę, wymieniliśmy okna i drzwi. A teraz ktoś przyjdzie na gotowe.

Marian Pacholak: — Szkoła prywatna powinna mieć wymówioną umowę na sześć miesięcy wcześniej. O ile mi wiadomo, umowa najmu nie zostanie wypowiedziana ani zerwana.

CHCĘ SIĘ UCZYĆ, NIE STRAJKOWAĆ

Z pisma samorządu szkolnego do wojewody mazowieckiego: — „Uch-

sens, skoro i tak część zajęć będzie się odbywać w tym budynku? A co z dojazdami, przejazdami? Kto zapewni uczniom opiekę?

Marcin Engel: — Jednym z argumentów starostwa było to, że nasza szkoła kształci za drogo. To kto teraz zapłaci za ogrzewanie tego budynku, za energię elektryczną, żeby uczniowie mogli raz w tygodniu przyjeżdżać tu na warsztaty? Czy tak będzie taniej?

Stanisław Perzyński, uczeń III klasy technikum: — Czy jedyną możliwością porozumienia jest strajk i pikietaż?

Paula Kielar, trzecioklasistka z LO: — Argumenty starostwa są po prostu śmieszne. Ja chodzę do szkoły po to, żeby się uczyć, a nie strajkować!

NIE BĘDĘ OLIWĄ

Joanna Szczepańska, radna powiatu warszawskiego: — Myślę, że źle się

stało, że tak późno zdecydowaliście się ostro zaprotestować. Może trzeba było zrobić to już w grudniu? Nie zamierzam państwa uspokajać. Nie będę oliwą rozlaną na wzburzoną wodę. Ale jako nauczycielka i dyrektorka szkoły doskonale was rozumiem. Byłam zwolenniczką opcji „0”, to znaczy pozostawienia sieci szkół bez zmian. Tym bardziej że powiat, który niebawem ma zostać zlikwidowany, i tak już nie zdąży zaoszczędzić na szkołach. Po co więc zmieniać coś tuż przed rzutem na taśmę? Tak, jak ja, myślała bez mała połowa radnych. Okazało się jednak, że to za mało.

Teraz macie więc dwie szanse na obronę szkoły. Pierwsza to droga prawna — odwołanie do wojewody, który jako jedyny może uchylić uchwałę. Już ją wykorzystaliście. Druga — to czynny protest. A czemu nie? Nie bójcie się głośno protestować, bo to, jak postąpiono ze szkołami, jest antychowawcze. Gorszego przykładu młodzieży nie można było już dać.

Marcin Engel, V klasa technikum: — O ile wiem, zespół szkół, do którego chcą nas przenieść, nie ma warsztatów elektrycznych. Jak starostwo zamierza rozwiązać ten problem?

Marian Pacholak: — Jeżeli dojdzie do przeniesienia, według ustaleń ze starostwem pracownie elektryczne zostaną tutaj, w tej szkole. Z zastrzeżeniem — „jeśli ten budynek zostanie utrzymany”... Nie można wymontować tych urządzeń, bo byłoby to równoznaczne z ich dewastacją.

Wanda Krzyżanowska: — Czy w takim razie ta likwidacja ma jakikolwiek

**Notowała
ANNA WOJCIECHOWSKA**

NIE PODDAMY

Żądamy spojrzenia na naszą szkołę nie tylko z punktu widzenia kosztów finansowych, ale również od strony etycznej. Szkoła dla urzędników to wyłącznie budynek o świetnej lokalizacji w centrum stolicy; dla nas to miejsce, z którym tak mocno związane są nasze dzieci, my — rodzice i cały personel (...).

Jolanta Bosowska, przewodnicząca Rady Rodziców: — Tak łatwo tej szkoły nie oddamy. Może moja wypowiedź będzie nieco chaotyczna, bo jestem z tą szkołą bardzo związana emocjonalnie. Powiem od serca. Wybraliśmy z naszymi dziećmi tę właśnie placówkę. Zespół, do którego chcą je wysłać, kojarzy się nam z wielkim kombinatem. U nas nie ma już narkotyków, dzieci są bezpieczne. Tu młodzież miała znakomite warunki, świętych nauczycieli. To zostało im zabrane. Jako matka nie rozumiem dlaczego. Urzędnicy nie mają pojęcia o edukacji, o pracy z dziećmi. Chęć zamknąć szkołę, nic o niej nie wiedząc. Nawet nikt nie przyszedł zobaczyć, co tu się dzieje.

My, rodzice, jesteśmy gotowi wspierać szkołę finansowo. Tak, jak do tej pory. Remonty, malowanie, wyposażenie siło-

MY?

wane argumenty za pozostawieniem szkoły w dotychczasowym miejscu.

Już po uchwale Rady Powiatu gmina zdecydowała się podjąć w trybie pilnym rozmowy w tej sprawie. Dla niej istotny okazał się argument o zużożeniu gminnej oferty oświatowej dla gimnazjalistów. Zabranie ZSE do Ursusa oznacza bowiem, że we Włochach pozostałyby jedynie ogólniaki i zawodówka.

Wsparcie dla inicjatywy przekazania szkoły gminie zadeklarował Jerzy Wiśniewski, który podkreślił, że w ocenie ZNP niż demograficzny powinien przede wszystkim stać się okazją do polepszania warunków kształcenia młodzieży.

— Jako radny głosowałem przeciw uchwale o zamiarze likwidacji dziewięciu warszawskich placówek. Skoro jednak stało się inaczej, trzeba robić wszystko, aby mogły przetrwać szkoły, które dla lokalnych społeczności mają ogromne znaczenie — mówił.

Rozmowy z gminą Włochy zostały podjęte. Jaki będzie ich rezultat? Czasu zostało niewiele. Ostateczna decyzja pozostająca w gestii wojewody powinna zapaść do 20 marca.

MARIA AULICH



Według informacji MENiS, w całym kraju gimnazjaliści będą mieli do wyboru 2147 liceów ogólnokształcących (o 508 więcej niż do tej pory) — co stanowi 27,3 proc. wszystkich szkół ponadgimnazjalnych, 1994 licea profilowane, 1837 techników, mniej o 1338, 1931 zasadniczych szkół zawodowych.

CO PO GIMNAZJUM?

BARBARA KLIMANOWSKA wicekurator, Lubuskie Kuratorium Oświaty z siedzibą w Gorzowie Wlkp.

Samorządy i powiaty w województwie lubuskim generalnie zdecydowały się wybrać drogę przekształcania i wygaszania placówek, nie zaś ich likwidacji. Jedynie w Zespole Szkół Administracyjnych w Sulechowie zaprzestanie działalności Liceum Zawodowe, zaś Liceum Ekonomiczne pozostanie do wygaśnięcia.

ANDRZEJ BAJORSKI dyrektor Wydziału Kształcenia Ustawicznego Ponadpodstawowego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie

Szkoły ponadgimnazjalne nie będą likwidowane, lecz przekształcane. W województwie podkarpackim z mapy oświatowej znikną jedynie dwie placówki. Z zespołu szkół w Przemyslu pozostanie tylko gimnazjum, wygaśnie liceum ogólnokształcące, a tamtejsza zawodowa szkoła politechniczna przeniesiona zostanie gdzie indziej. Likwidujemy zasadniczą szkołę zawodową w Tyczynie, bo od kilku lat nie ma do niej naboru. Z tego Zespołu pozostanie liceum ogólnokształcące i profilowane. Zaproponowane zmiany w sieci szkół ponadgimnazjalnych nie wzbudzają u nas większego oporu. Być może jest to efektem naszej całorocznej pracy nad takimi zmianami w sieci szkół, które nie powodowałyby konfliktów w społecznościach lokalnych, za to dawały szansę kształcenia dzieci w wybranych i różnorodnych kierunkach. Pewne jednak zmiany były konieczne, np. w jednym zespole szkół istniały trzy różne technika, teraz powstanie jedno kształcące w trzech zawodach. Samorządy przygotowały 33 proc. miejsc w liceach ogólnokształcących, 22 proc. w liceach profilowanych, 23 proc. w technicach, 19 proc. w zasadniczych szkołach zawodowych i 3 proc. w szkołach specjalnych.

Nasi gimnazjaliści będą więc mieli w czym wybierać. Swoją drogą ciekawe, jak na tę propozycję zareagują właśnie oni, co wybiorą z tej oferty. Miejsce z pewnością nie zabraknie. A szkoły ciężko pracują po to, by przyciągnąć do siebie chętnych.

KAZIMIERZ PACHCIAREK wicekurator, Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty

Będzie więcej placówek niż do tej pory, w sumie 106 techników, 89 liceów ogólnokształcących, 83 licea profilowane, 82 zasadnicze szkoły zawodowe. Ta sieć nie budzi dziś większych konfliktów, nie mamy odwołań. Z samorządami spotkaliśmy się trzykrotnie w marcu, listopadzie ubiegłego roku i ostatnio — w lutym. Każdy przypadek rozważaliśmy wspólnie. Korzystaliśmy także z danych statystycznych dotyczących demografii i z informacji Wojewódzkiego Urzędu Pracy, jakich zawodów dotyka największe bezrobocie i jakimi specjalistami będzie zainteresowany rynek pracy.

Obawiamy się natomiast problemów ze szkołami o unikalnym charakterze, przygotowującymi do specyficznych zawodów, takich jak żegluga, ze względu na bardzo wysoki koszt kształcenia, np. konieczność odbywania praktyk zawodowych na statkach.



Im bliżej matury i finału nauki w szkołach średnich, tym częściej każdy z młodych ludzi myśli, co dalej.

Obecna pora roku jest więc czasem dokonywania wyboru drogi życia: albo dalszej nauki, albo pracy. Że jest to niełatwe, wie każdy młody Polak, a jak radzą sobie z tym rówieśnicy za oceanem? Ponieważ spędziłem rok wśród uczniów i mieszkańców jednego z tamtejszych miasteczek, pozwólcie, że opowiem, jak to w Epping było...

Epping leży w stanie New Hampshire, z dala od wielkich centrów, i jest

niądze na własne wydatki. Jest to zatem całkiem inna rzeczywistość niż ta z filmów, gdzie głównym zajęciem bohaterów jest imprezowanie. Pracę nawet w małym Epping można znaleźć bez większych problemów! Co ważniejsze — pracodawcy idą młodzieży szkolnej na rękę, umożliwiając jej pracę w godzinach nie kolidujących z zajęciami szkolnymi i biorą pod uwagę jej możliwości.

NIE TYLKO W EPPING

typowym małym amerykańskim miasteczkiem. Epping Middle-Highschool to odpowiednik naszego gimnazjum połączonego ze szkołą średnią, w którym uczy się około 400 uczniów i jest to, jak mi się wydaje, jedno z najmniejszych liceów w całej okolicy. Z licznych rozmów z amerykańskimi koleżankami i kolegami, z obserwacji i lektury prasy amerykańskiej, odniosłem wrażenie, że losy młodych ludzi toczą się podobnie w całym Stanach Zjednoczonych. Dzieje się tak pewnie dlatego, że mimo pewnych różnic pomiędzy poszczególnymi stanami, wszędzie funkcjonuje nie tylko ten sam model ekonomiczno-polityczny państwa, bardzo podobne wzorce życia i postępowania, ale i... wielka łatwość przemieszczania się obywateli. W mojej szkole np. uczyło się kilkunastu uczniów pochodzących z innych stanów! Młodych Amerykanów różni od nas przede wszystkim to, że podejmują pracę już w wieku 16—17 lat. Zdecydowana większość znajomych dziewczyn i chłopców po zakończeniu zajęć szkolnych pędzi... zarabiać pie-

Ten otwarty rynek pracy powoduje, że po ukończeniu szkoły średniej zdecydowana większość młodzieży decyduje się na stałą pracę i przynajmniej na pewien czas rezygnuje z dalszej nauki na uczelniach wyższych. Nic w tym dziwnego, skoro mając dyplom ukończenia szkoły średniej i doświadczenie w pracy, można zarobić niemałe pieniądze (8—11 dolarów za godzinę).

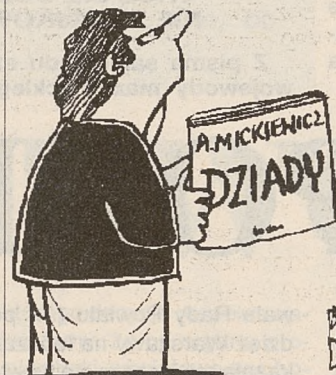
W Epping, jak w podobnych mu miasteczkach, dzieci idą w ślady rodziców. Cała okolica wiedziała od dawna, że na przykład miejsce Seffa i Nicka — braci bliźniaków — jest w miejscowym urzędzie pocztowym, gdzie całe życie przepracowali ich rodzice. Z kolei Steve swoją przyszłość widział w sklepie muzycznym. Miejsce to zapewni mu ojciec, będący jego właścicielem. Za kilka lat pałeczka przekaże zapewne synowi. Steve do tego czasu musi nauczyć się rozmawiania z ludźmi, doradzania im przy zakupie itp., itd. A uczył się tego, pracując jako kelner.

Część moich amerykańskich znajomych pierwszy rok po ukończeniu szkoły poświęca na pracę, by zebrać pieniądze na opłacenie uniwersytetu lub college'u. Ich rodziców po prostu nie stać na opłacenie studiów wymarzonych przez dzieci. Tym bardziej iż opłaty za semestr nauki na dobrym uniwersytecie w USA są bardzo wysokie i kształtują się od kilku do kilkunastu tysięcy dolarów, a nawet więcej. W ten właśnie sposób postępowało wielu moich znajomych, np. Jessica, Josh i Creig. Rok, dwa lata pracy pozwoliły im zaoszczędzić pieniądze na czesne i inne wydatki, które będą musieli ponieść w związku z przyszłym studiowaniem. Bo oprócz podstawowej opłaty za naukę, studenci muszą płacić za akademiki i wyżywienie, jeśli decydują się z nich korzystać.

Tylko 1/3 kończących ze mną szkołę średnią w Epping podjęła decyzję o dalszej nauce i została przyjęta na różne uniwersytety i college. W większości byli to uczniowie zdolni, osiągaający lepsze niż przeciętne wyniki w nauce. Jest to bardzo ważne, bo w USA tylko dobrzy uczniowie mają szansę otrzymać stypendia. Natomiast mający bardzo dobre oceny, uczestniczący i pracujący dodatkowo w wielu klubach i kółkach zainteresowań pozalekcyjnych, stają do konkursów o najlepsze stypendia. Dlatego bardzo ważne są wzorowe opinie nauczycieli oraz nagrody i wyróżnienia pozaszkolne. Takie dowody sumiennej pracy bezwzględnie pomagają uczniom w drodze na wymarzone uniwersytety.

Młodzież z rodzin uboższych otrzymuje od rządu Stanów Zjednoczonych bardzo wysokie dopłaty, tak aby rodzice byli w stanie posłać wszystkie swoje dzieci na studia i nie musieli się zapożyczać na długie lata. Najbardziej dla mnie intrygujące było, że np. Mc Donalds (i nie tylko), popularne wśród młodzieży szkolnej miejsca pracy, proponuje swoje stypendia w wysokości kilkuset dolarów. Ma to ważne znaczenie symboliczne, gdyż pracodawcy w ten sposób dopingują młodzież do kontynuowania edukacji. I nie ma co wzruszać lekceważąco ramionami na te „restauracyjne datki”, bo w większości pokrywają one koszty studiowania na pierwszym roku. W następnych latach trzeba już się postarać o lepsze wyniki w nauce, aby utrzymać dodatkowe dopłaty z wielu

NARESZCIE W TEJ SZKOLE ZACZĘLI WAS SYNKU UCZYĆ CZEGOS PRAKTYCZNEGO...



możliwych do uzyskania w każdym uniwersytecie.

Przyznam, że z podziwem, ale i pewną zazdrością odnotowałem, że wykreowany system stypendialny w Stanach Zjednoczonych w ogromnym stopniu motywuje młodzież szkolną. Nagrody i wyróżnienia dawane uczniom powodują, że osoby, które ciężko pracują, czują się nagrodzone i nabierają ochoty do dalszej pracy. Bardzo często w ślad za jakimś wyróżnieniem stanowym lub narodowym idą stypendia. Sam tego doświadczyłem — po uzyskaniu narodowej nagrody matematycznej (United States Achievement Academy) wraz z listem gratulacyjnym otrzymałem możliwość uzyskania stypendium, które mógłbym wykorzystać na opłatę studiów.

Można też wybrać inny sposób na życie. Otóż, bardzo niki, ale jednak pewien procent absolwentów szkół średnich decyduje się na wstąpienie

do amerykańskiej armii. Ponieważ służba wojskowa w Stanach nie jest obowiązkowa ani powszechna, wstępują tylko ochotnicy, którzy chcą zostać żołnierzami zawodowymi. Do armii wstępują zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Wojsko zapewnia im mieszkanie, kursy przygotowawcze i wynagrodzenie. Ale wstąpienie do wojska wiąże się z całkowitą zmianą stylu życia i miejsca zamieszkania.

W Ameryce jedno jest pewne i od wielu lat nie ulega zmianie: po ukończeniu studiów wyższych na renomowanej uczelni absolwenci nie mają najmniejszego problemu ze znalezieniem pracy, która zapewni im wysokie wynagrodzenie i pozycję społeczną. Już do końca życia mogą być spokojni o przyszłość swoją i swojej rodziny. Wyższe wykształcenie zapewnia komfort psychiczny i stabilizację w życiu zawodowym.

WOJCIECH RADZIKOWSKI

Śladem naszych publikacji

ZA WODOWE — ALE JAKIE?

Krystyna Strużyńska w artykule „Przerwać złą passę”, dotknęła bardzo wielu istotnych problemów związanych ze szkolnictwem zawodowym. Akcentując, że w Europie kształcenie zawodowe jest bardziej preferowane, niż wynika to z reformy oświaty w naszym kraju, chwali nową ekipę, że skutecznie przeciwstawiła się degradacji i likwidacji szkolnictwa zawodowego.

Tak jest, ale... W Europie Zachodniej rozwój szkolnictwa zawodowego miał znamienne cechy. Po pierwsze — uznano, że jakość kształcenia zawodowego jest zdeterminowana jakością kształcenia w szkołach poprzedzających kształcenie zawodowe. U nas o dobrej jakości kształcenia w gimnazjach jeszcze niewiele wiemy.

Po drugie — w Europie uznano, że kształcenie zawodowe jest mocno sprzężone z potrzebami lokalnego i krajowego rynku pracy. Z nimi też mocno sprzężone są profile kształcenia zawodowego. Złazszcza z przemysłem, np. w postaci praktyk odbywanych w zakładach pracy. We Francji wizytowałem szkoły zawodowe, w których po pierwszym roku zajęć warsztatowych w szkole, służących umiejętnościom związanym z kulturą techniczną, w następnych latach uczniowie odbywali praktykę w fabrykach, gdzie za doskonałe zawodowe odpowiedzialny był szef kadr. W naszych szkołach zawodowych przez pierwszy rok uczniowie tylko „piłują” pilnikiem i stykają się z dwudziestioletnimi, wycofanymi z produkcji maszynami. I co tu może zrobić MENiS? Zmusić zakłady pracy do prowadzenia takich kosztownych praktyk? Wyposażyć szkoły zawodowe w nowoczesne maszyny? Wątpię.

Po trzecie — w zachodnioeuropejskim szkolnictwie zawodowym położono nacisk na szeroko profilowe kształcenie zawodowe, służące tzw.

mobilności zawodowej. Np. w Niemczech w latach 1971-1985 liczbę specjalności zawodowych zredukowano z 559 do 223, a w przemyśle metalurgicznym z 49 prawie o połowę. Co w tym względzie robi się u nas w kraju?

Po czwarte — na Zachodzie na szeroką skalę wprowadza się kształcenie przemienne — w ciągu trzech czy nawet czterech lat część nauki (od jednego roku szkolnego do dwu) realizowana jest w zakładach pracy. Kiedy u nas stworzy się podstawy prawne i organizacyjne? Można też myśleć o wariacie japońskim, gdzie szkolnictwo zawodowe jest szcżątkowe. A nawet tu 50% zajęć stanowi kształcenie ogólne. Pracodawcy rekrutują absolwentów szkół średnich i z chwilą zatrudnienia rozpoczyna się właściwe szkolenie zawodowe.

W konkluzji — formuluje się u nas postulaty z przeszłej epoki. To, jakie ma być szkolnictwo zawodowe w Polsce zależy nie od edukacyjnego ministerstwa, ale od postrzeganych przez uczniów możliwości odniesienia sukcesu w dorosłym życiu. Złazszcza że po wejściu do Unii Europejskiej młodzi Polacy tam będą szukać pracy. Tym bardziej że wkrótce niemal co trzeci Europejczyk w wieku 18—29 lat będzie młodym Polakiem. Świadomi tego niemieccy przedsiębiorcy, są przeciwni ograniczeniom dla młodych Polaków. To pod ich naciskiem rząd niemiecki ustąpił. Ponad połowa krajów „Piętnastki” już teraz deklaruje otwarty rynek pracy dla Polaków. Każdy unijny przedsiębiorca będzie mógł zatrudnić tylu Polaków, ile mu trzeba do pracy, po co ma sięgać do Azjatów, skoro za Odrą ma wykształconych Europejczyków. To może smutne dla nas, że tak wiele młodzieży wyemigruje, ale lepiej, by znaleźli pracę za granicą, niż byli u nas na zasiłku. To zresztą też szansa dla Polski.

I teraz proszę o przemyślenie — którzy młodzi Polacy będą mieli większe szanse na znalezienie dobrej pracy za granicą? Ci wykształceni ogólnie, potrafiący rozwiązywać problemy i sięgać do różnych źródeł informacji, znający biegle język obcy i dzięki tym umiejętnościom potrafiący szybko zaadaptować się w zachodnim przedsiębiorstwie, czy też tokarze, frezerzy, krawcowe lub technicy budowlani, tynkarze, względnie posadzkarze (bo de facto posadzkarz nie jest technikiem budowlanym, tylko wyspecjalizowanym w tynkowaniu czy kładzeniu posadzek robotników). Do Szanownej Pani Redaktor Krystyny Strużyńskiej kieruję to pytanie.

I jeszcze jedno — zapomnieliśmy, że organem prowadzącym szkołę zawodową jest nie MENiS, a samorząd. Wrocławska Rada Miejska postanowiła zlikwidować wszystkie szkoły zawodowe we Wrocławiu, a uczyniła tak w wyniku sondażu wśród gimnazjalistów, których zaledwie 3% deklaroowało chęć uczenia się w technikum zawodowym. Wrocław nie jest odosobniony. Identyczne poglądy gimnazjalistów, a następnie także ich rodziców, pojawiły się w Pieszczych. I tylko w dwóch, wśród ankietowanych domów, rodzice chcieliby, aby ich dzieci uczyły się w szkole zawodowej.

O tym, w jakiej szkole młodzież ma się uczyć, decyduje interes polskiego ucznia. Na pewno nie mogą za nich czynić tego urzędnicy. Darujmy więc sobie gołosłowne twierdzenia o skutecznym zapobieganiu przez nową ekipę likwidacji szkolnictwa zawodowego. Dziś mamy w Polsce wolność. Czyż nie, Pani Redaktor?

STEFAN WLAZŁO
Wrocław

Od autorki

To satysfakcjonujące, gdy artykuły spotykają się z żywym oddźwiękiem Czytelników. Po publikacji „Przerwać złą passę” otrzymałam wiele telefonów, w których rozmówcy w pełni solidaryzowali się z moimi poglądami. Na tym tle pana polemika wyróżnia się i to dość zdecydowanie.

Otóż, dziwię się, że przywołując doświadczenia niemieckie, jeśli chodzi o redukcję liczby specjalności zawodowych, nie wspomina pan o tym, że podobny zabieg miał i u nas miejsce (liczbę specjalności zawodowych zmniejszono o ponad 300). Zachwyca się pan także wprowadzaniem na Zachodzie kształceniem przemennym, zapominając, że tzw. system dualny realizowany był i u nas. Co zaś tyczy się kształcenia zawodowego w Japonii, gdzie 50 proc. zajęć stanowi kształcenie ogólne, to proponowałabym zapoznać się z coraz liczniejszymi w ostatnich tygodniach korespondencjami z Kraju Kwitnącej Wiśni, w których wyraźnie mówi się o dramatycznej sytuacji w tamtejszej edukacji, zwłaszcza w kontekście bezrobocia młodych.

Nie ukrywam, że w odróżnieniu od pana wolalabym, aby absolwenci naszych szkół nie wyjeżdżali na saksy, ale mogli pracować w kraju. Przy okazji pragnę zwrócić uwagę na fakt dość istotny, że oto dziś na Zachodzie zatrudnienie znajduje szybciej konkretny fachowiec: kucharz, pielęgniarka, murarz, tynkarz itp. niż absolwent wykształcony ogólnie.

Wypada jednocześnie podkreślić, że nie wszędzie gimnazjaliści mają taki pęd do kształcenia ogólnego, jak we Wrocławiu. W wielu biedniejszych regionach Polski, jak na przykład kieleckim, zainteresowani są oni jak najszybszym zdobyciem zawodu i usamodzielnieniem się.

Lecz z pewnością także pan doskonale wie, że aby to ostatnie było możliwe, nie wystarczy lawirować procentami kształcenia ogólnego i zawodowego, i reformować tylko edukację. Do tego potrzebny jest rozwój gospodarki kraju, a tego póki co specjalnie nie widać. W tej sytuacji może zamiast wielkich słów o wolności (szczególnie powiedziawszy nie pamiętam, aby kiedykolwiek urzędnicy decydowali, w jakiej szkole kontynuować ma naukę absolwent podstawówki) warto, a nawet trzeba postawić pytanie: ilu i jakich potrzeba nam fachowców za lat kilka i kilkanaście.

KRISTYNA STRUŻYŃSKA

Dotknięta recesją polska gospodarka odbija się jak w lustrze w trudnym położeniu krajowych przedsiębiorstw, zarówno tych dużych, jak i małych. Ta sytuacja wyraźnie przekłada się na rynek pracy i nikogo już nie dziwi, że ofert na nim jest mało, a chętnych dużo. Zwłaszcza na dobry angaż, który zapewniałby stabilizację na dłuższy czas.

PIERWSZA PRACA

A o takie miejsce wcale nie jest łatwo. Na rynku pracy największym powodzeniem cieszą się ludzie trzydziestoparoletni z 10-letnim doświadczeniem, biegle mówiący kilkoma językami i z ukończoną prestiżową uczelnią.

Jeszcze kilka lat temu spełnienie tego ostatniego warunku pozwalało uniknąć wielomiesięcznych poszukiwań odpowiedniej posady, dziś nawet solidnie wykształcenie wyższe nie gwarantuje pracy. Coraz częściej magister prawa, obok mechanika po zasadniczej szkole zawodowej, wydeptuje ścieżkę do urzędu pracy.

Jaki zatem los czeka kończących szkoły ponadgimnazjalne, policealne i wyższe, jeśli w tym roku na rynek wejdzie ich wyjątkowo dużo — ok. 900 tys. osób? Zważywszy, że dziś 45 proc. absolwentów jest bezrobotnych, należy przypuszczać, że wkrótce co drugi z nich nie znajdzie zatrudnienia. Jeśli dodać do tego galopujące krajowe bezrobocie, które za kilka miesięcy (a więc wtedy, gdy ze szkół wysypie się nowa siła robocza) może przekroczyć 18 proc., trzeba powiedzieć jasno — sytuacja staje się dramatyczna.

Rząd zdaje sobie z tego sprawę, dlatego do programu społeczno-gospodarczego na lata 2003—2005 włączył pakiet „Pierwsza praca”. Jego działania będą skoncentrowane na grupach absolwentów mających największe trudności na rynku pracy. Twórcy programu szacują, że z ok. miliona opuszczających w czerwcu szkoły, prawie 280 tys. podejmie dalszą naukę, część — z różnych przyczyn

(wojsko, urodzenie dziecka, wyjazd za granicę) znajdzie się poza rynkiem pracy. Pozostanie więc 520 tys. młodych ludzi, którym państwo chce pomóc, zwiększając szanse na uzyskanie pierwszego doświadczenia zawodowego. Sprzyjać temu będzie prozatrudnieniowa polityka przewidująca ulgi dla pracodawców, m.in. refundowanie przez budżet składki emerytalnej zatrudnionych absolwentów, a także inne formy aktywizujące zawodowo, jak samozatrudnianie, kształcenie, wolontariat, informacja, poradnictwo.

Najgorszą bowiem rzeczą dla wkraczających w dorosłe życie jest status bezrobotnego. Dlatego nawet okresowa praca w charakterze stażysty lub wolontariusza spełnia bardzo ważną funkcję: pozwala natychmiast testować wiedzę i umiejętności zdobyte w szkole, jest źródłem samodzielnie zarobionych pieniędzy, co z pewnością motywuje do szukania następnego miejsca zatrudnienia, wreszcie — przełamuje zakłętą krąg, po którym dotychczas się poruszali absolwenci: pracodawca nie zatrudni osoby bez doświadczenia zawodowego, a absolwent wciąż nie ma szans na jego zdobycie.

Agnieszka Paciorkowska w zeszłym roku ukończyła liceum ekonomiczne w Białymstoku. Ofert pracy dla ekonomistów niby jest sporo, ale Agnieszka zawsze dziękowano, gdy mówiła, że to jej pierwsza praca. — Żądamo co najmniej dwuletniego stażu — żali się. — W jednej firmie główna księgowa poczęstowała mnie nawet kawą, ale rozłożyła ręce — nie stać ich na przyzucanie nowej osoby.

Program „Pierwsza praca” ma zapobiegać takim sytuacjom. Jego realizatorzy, a więc organy administracji rządowej oraz samorządy terytorialne wszystkich szczebli, mają zapewnić absolwentom wszechstronną pomoc. Każdy zgłaszający się do urzędu pracy otrzyma informację, gdzie najlepiej poszukać pracy, która z ofert jest dla niego najodpowiedniejsza, jak poruszać się po rynku pracy, aby

osiągnąć pożądany efekt, a w razie potrzeby wskazówki przy opracowywaniu i realizacji indywidualnych planów w celu otworzenia własnej firmy.

Powstaje jednak pytanie: skąd państwo weźmie na to pieniądze, skoro na zasypanie dziury budżetowej wciąż brakuje środków? Według zapewnień rządu, ok. 330 mln zł będzie zagwarantowane z Funduszy Pracy i Phare oraz Banku Światowego na Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich — ta suma pozwoli zdobyć pierwszą pracę 212 tys. absolwentów. Dalsze środki mają pochodzić z rezerwy uwłaszczeniowej oraz innych źródeł finansowania, np. z pożyczki Banku Rozwoju Rady Europy. O jaką kwotę tu chodzi, nie wiadomo, dokumenty rządowe na ten temat milczą. Trudno bowiem określić coś, czego nawet nie można dotknąć, jak pieniędzy z rezerwy uwłaszczeniowej, dla uruchomienia której nie podjęto jeszcze żadnych działań.

Program „Pierwsza praca” ma ruszyć w czerwcu. Agnieszka Paciorkowska jest rozżalona, kiedy dowiaduje się, że jest on przeznaczony przede wszystkim dla tegorocznych absolwentów. — Nieraz kilka godzin stoję pod urzędem pracy, zanim dostanę się do okienka, ze mną tysiące innych osób — młodych i starszych. Co z nami będzie? Widzę tylko dwa wyjścia — odpowiada sobie — iść żebrać albo wyjść na ulicę i domagać się sprawiedliwego podziału państwowych pieniędzy.

EWA MIŁOSZEWSKA

Wyliczanka-obiecanka?

- 280 tys. tegorocznych absolwentów będzie kontynuowało naukę,
- 100 tys. znajdzie samodzielnie pracę lub nie będzie nią zainteresowanych,
- 360 tys. rejestrujących się w urzędach pracy skorzysta z programu „Pierwsza praca”,
- 65 tys. podejmie pracę dzięki zachętom zawartym w ustawie o ułatwianiu zatrudnienia absolwentom szkół (ok. 55 tys. — refundacja pracodawcom ze środków Funduszu Pracy części składki na ubezpieczenie społeczne i ok. 10 tys. — refundacja składki w przypadku samozatrudnienia),
- blisko 25 tys. podejmie pracę okresową lub staż dzięki zachętom wynikającym z ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (refundacja wynagrodzeń, stypendia stażowe — z Funduszu Pracy) lub rozpocznie własną działalność gospodarczą dzięki pożyczce z Funduszu Pracy,
- ponad 20 tys. ukończy szkolenia zawodowe finansowane z Funduszu Pracy,
- 15 tys. podejmie działalność gospodarczą dzięki specjalnemu systemowi kredytów, poręczeń kredytowych i mikropożyczek,
- ok. 50 tys. podejmie pracę okresową, staż lub naukę dzięki wsparciu wynikającemu z rozporządzenia o podziale środków obecnej rezerwy uwłaszczeniowej i pożyczki z Banku Rozwoju Rady Europy,
- ponad 25 tys. skorzysta z udziału w wojewódzkich i krajowych programach Phare i Banku Światowego,
- 2 tys. skorzysta z możliwości wyjazdu do pracy za granicę w ramach umów międzynarodowych,
- 10 tys. podejmie działalność w charakterze wolontariusza.

Menedżer — menedżerom



Czy nam się to podobają, czy nie, w szkole samorządowej, czyli publicznej rodzic jest klientem, który ma prawo mieć istotny wpływ na to, co szkoła robi z jego dzieckiem, wszak oddaje jej to, co ma w życiu najcenniejsze...

Minęły już i nie wrócą czasy, gdy rodzica traktowano się mentorsko,

besztając w korytarzu na stojąco. Rodzice coraz częściej mają świadomość, że szkoła funkcjonuje za ich pieniądze (z podatków), że bez ich dzieci, nauczyciele nie mieliby co robić — czują się więc klientami...

szkole stosuje się z a p r o s z e n i e rodzica do szkoły („w sprawie wyjaśnienia problemów dotyczących Darka”) — wezwania zostawmy policji i sądom!

Na ogół dotyczy to trudnych problemów dydaktycznych i wychowawczych, więc taka rozmowa, a nie monolog dyrektora, powinna odbywać się w odpowiedniej atmosferze. Rodzic powinien odczuwać życzliwość i troskę pedagoga w stosunku do jego dziecka, a przede wszystkim to, że dyrektor i nauczyciel chcą pomóc w rozwiązaniu istniejącego problemu.

No i w żadnym wypadku nie rozmawiajmy, zwłaszcza na trudne tematy na przerwie, w pośpiechu, na stojąco, potraceni przez biegające po korytarzu dzieci. W każdej, nawet małej i ciasnej szkole, znajdzie się miejsce do spokojnej rozmowy.

RODZIC, CZYLI KLIENT

Dyrektor — menedżer musi więc opanować nowe techniki współdziałania, polegające na pozyskiwaniu rodziców do współpracy ze szkołą i nauczycielami.

Na czym to polega? Przede wszystkim na umiejętnym włączaniu ich do podejmowania najważniejszych decyzji, a nie jedynie o informowaniu o tym, co postanowił dyrektor czy rada pedagogiczna. To ważne, bo niektórzy dyrektorzy tak właśnie, tradycyjnie i wąsko, rozumieją współpracę z rodzicami. Na ogół zachęcają ich do współpracy przy remontach, rozbudowach itp.

Znacznie rzadziej włącza się rodziców do decyzji w sprawach pedagogicznych. To prawda, że na ogół nie są oni fachowcami w tej dziedzinie, ale przecież warto konsultować z nimi np. wybór wychowawców w poszczególnych klasach, organizację zajęć pozalekcyjnych albo godzinę rozpoczynania zajęć: od 7.00; 7.30, 8.00? Można też przedstawić rodziców włączyć do tworzenia planu wychowawczego szkoły, a także wewnętrznego systemu oceniania. Podkreślam jeszcze raz — **włączać do współdecydowania, a nie jedynie informować!**

Dzięki temu staną się oni sojusznikami działań nauczycieli, poczuć się dowartościowani, docenieni i, co bardzo ważne — współodpowiedzialni za to, co dzieje się w szkole.

Aby tak się rzeczywiście stało, bardzo ważna jest **forma bezpośrednich kontaktów** dyrektora i nauczycieli z rodzicami. W nowoczesnej

W nowoczesnym zarządzaniu szkołą bardzo ważną rolę odgrywają także **kontakty telefoniczne z domem rodzinnym ucznia** — u nas wciąż jeszcze rzadko stosowane, a przecież prawie 90 proc. gospodarstw domowych posiada aparat telefoniczny. Powołam się na przykłady angielskie czy amerykańskie — tam nauczyciel często dzwoni do rodziców z radosną wieścią: wasze dziecko napisało znakomite wypracowanie (albo na dostateczny — wreszcie, bo po raz pierwszy...)

Bardzo ważne są też **godziny bezpośrednich kontaktów**, czyli po prostu dyżury dyrektora i nauczycieli będących do dyspozycji rodziców. Unikajmy jednak nieodrobionej praktyki stosowanej w niektórych szkołach, polegającej na wyznaczaniu dyżurów „pod nauczyciela”, np. w pierwszą środę miesiąca między 10.00 a 11.00 (bo akurat nauczyciel ma wtedy okienko) — kto przyjdzie o tej porze? W szkole szanującej rodziców godziny kontaktowe wyznacza się w porze najbardziej dogodnej dla klientów. Najlepiej, jeśli w tych samych godzinach dyżurują dyrektor i wszyscy nauczyciele, wówczas ojciec czy matka mogą odwiedzić kilku nauczycieli swojej pociechy.

Z rodzicami trzeba trzymać! Bez ich dzieci szkoła by nie istniała, a my nie mielibyśmy co robić...

LECHOSŁAW GAWRECKI
dyrektor
Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty w Kaliszu

Ostatnie dni bez VAT-u

4 marca 2002 roku Prezydent RP podpisał nowelizację ustawy o podatku od towarów i usług, wprowadzającą 22 proc. podatek VAT od licencji na użytkowanie oprogramowania komputerowego:

Wszyscy, którzy zakupią u nas licencje na programy przed wejściem w życie ustawy (14 dni od daty opublikowania):

- Nie zapłacą podatku VAT za licencje.
- Mogą przez dwa lata nie płacić podatku VAT również od opłat abonamentowych.

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

Szczegóły w firmowej witrynie internetowej.



NIESPOKOJNE, KŁÓTLIWE, ZŁE...

Pracując w klasach młodszych, często spotykam się z dziećmi z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej.

Do ich typowych problemów należą: długa praca na zajęciach, kłopoty z odrabianiem lekcji, interesowanie się naraz wieloma rzeczami, które są w zasięgu ich otoczenia, nieumiejętność skupienia się w czasie wykonywania pracy, wrywanie się, wiercenie, bieganie, nieumiejętność czekania na swoją kolej.

Zachowanie dziecka nadpobudliwego jest bardzo trudne do zaakceptowania przez rodziców i nauczycieli, a także przez otoczenie, w jakim w danej chwili przebywa. Takie postępowanie nie wynika ze złej woli ucznia. Jest to cecha niezależna od niego. Takim dzieciom jest o wiele trudniej niż ich rówieśnikom. Wszystko staje się skomplikowane, nawet to, co jest najprostsze. Muszą włożyć dużo pracy i wysiłku w wykonywaną czynność. Częste nie radzenie sobie dziecka bywa irytujące dla otoczenia, szczególnie dla rodziców. Dzieje się wówczas tak, że dzieci te są odrzucane i mniej kochane. Jak temu zatem zaradzić?

Są metody korygujące zachowanie oraz wskazówki do pracy wyrównawczej i indywidualnej z dzieckiem nadpobudliwym. Są one przeznaczone nie tylko dla nauczycieli, ale także dla rodziców.

Pracując z dzieckiem nadpobudliwym, trzeba spokojnie i konsekwentnie względem niego postępować. Postępowanie powinno być nacechowane życzliwością i odbywać się w ciepłej atmosferze. Dziecko powinno prowadzić regularny tryb życia (np. porządkowy rozkład dnia). Mieć ustalony system wymagań, czyli obowiązków. Nauczyciel czy rodzic ma stale kontrolować jego

działanie oraz przypominać mu o zobowiązaniach. Względem dziecka nadpobudliwego należy organizować interesujące zajęcia, szczególnie o aktywności ruchowej, tak, aby mogło odreagować. Zajęcia lekcyjne powinny być uporządkowane, zadania i polecenia konkretnie sformułowane, proste do realizacji, niezbyt odległe w czasie. Można pomóc dziecku w kończeniu jednej czynności, zanim przejdzie do następnej. Powinno się także stopniowo wdrażać je do samokontroli wykonywanej pracy. Powierzone mu zadanie chwalić po jego wykonaniu. Wtedy dziecko czuje się wyróżnione i docenione na tle grupy rówieśniczej.

Starajmy się uporządkować otoczenie dziecka, w którym przebywa, poprzez np.: układanie, segregowanie przedmiotów, zabawek itp. Odrabianie pracy domowej to duże wyzwanie do pokonania przez ucznia nadpobudliwego. Spróbujmy „odizolować” — odciąć go od wielu bodźców środowiska, by jak najmniej czynników go rozpraszało. Pomocne przy tym zabiegi to np.: ustawienie biurka przodem do ściany (najlepiej jednego koloru), uporządkowanie z dwiema lub trzema rzeczami (książka, zeszyt, długopis). Jeżeli dziecko nie potrafi wytrwać nad lekcjami, stosujemy wtedy dość dużo przerw, aby na nowo łatwiej mu było skoncentrować się i skupić swoją uwagę. Wówczas odrabianie prac domowych staje się prostą czynnością. Powstałe problemy rozwiązujemy z dzieckiem wtedy, kiedy jest wyciszone i spokojne. Nie stosujemy agresji i kar.

IWONA ŁYSKAWKA
pedagog
— kształcenie zintegrowane
Sianów

Trening Zastępowania Agresji

Pracujemy w Zespole Szkół Ogólnokształcących z internatem w Iławie w województwie warmińsko-mazurskim. W ciągu wieloletniej pracy pedagogicznej obserwujemy narastającą agresję wśród dzieci i młodzieży. Podczas spotkań grupy wsparcia i zespołu samokształcącego pedagogów szkół podstawowych, gimnazjów i średnich w Iławie wymieniamy doświadczenia i szukamy wspólnie nowych rozwiązań. W lutym 2001 roku pełnomocnik Burmistrza do spraw Profilaktyki i Uzależnień Krzysztof Panfil zorganizował szkolenie trenerów TZA — Treningu Za-

ni umiejętności przez trenera)
● gry w role (nabywaniu umiejętności przez trenujących)
● informacji zwrotnej (omawianiu odgrywanych ról przez trenerów i wszystkich uczestników grupy)
● treningu uogólniającym (przećwiczeniu trenowanej umiejętności).

Członkowie grupy treningowej ćwiczą:

● podstawowe umiejętności społeczne (np. rozpoczynanie rozmowy, mówienie komplementów)
● zaawansowane umiejętności społeczne (np. przeproszenie,

SKUTECZNY PROGRAM

stępowania Agresji przeprowadzone przez Instytut „Amity” w Warszawie. Po uzyskaniu certyfikatu TZA utworzyliśmy w internacie grupę treningową. Uczniowie zgłosili się do niej sami. Uczestnictwo w takich grupach mogą proponować uczniom wychowawcy, zespoły wychowawcze, rady pedagogiczne, ale musi być ono poprzedzone zgodą rodziców.

TZA jest jednym ze sposobów skutecznej interwencji zapobiegającym przemocy i agresji. Autorzy zalecają, aby liczba osób w grupie treningowej wynosiła od 6 do 8. Trening składa się z trzech komponentów:

● treningu umiejętności zachowań prospołecznych
● treningu kontroli złości
● treningu wnioskowania moralnego.

Procedury treningu umiejętności społecznych opierają się na czterech strategiach nauczania:

prośenie o pomoc, przekonywanie innych)

● umiejętności emocjonalne (np. rozumienie czyichś uczuć, radzenie sobie z czymś gniewem, wyrażanie sympatii)
● umiejętności alternatywne wobec agresji (np. pomaganie innym, unikanie bójek)
● umiejętności kontroli stresu (np. reakcje na niepowodzenie, radzenie sobie z oskarżeniem)
● umiejętności planowania (np. stawianie celów, podejmowanie decyzji).

Drugim składnikiem TZA realizowanym w grupie jest trening kontroli złości. Członkowie grupy treningowej przygotowują na każde spotkanie opis sytuacji, które powodowały w nich uczucie złości. Okazując złość, pozwalamy, aby środowisko, inni ludzie kierowali naszymi emocjami, naszym zachowaniem. Podczas treningu grupa poznaje wywalacze, sygnały, reduktory, monity złości,

dokonyuje samooceny i wyboru konkretnej umiejętności społecznej. Ćwiczenia uczą kontroli nad naszym zachowaniem. Trzecim komponentem TZA jest trening wnioskowania moralnego. Wprowadza on procedury zwiększające poczucie przyzwoitości, sprawiedliwości oraz uwzględniające potrzeby i prawa innych.

W ciągu 9 tygodni przeprowadziłyśmy w internacie 30-godzinny Trening Zastępowania Agresji. Aby poznać efekty, każdy uczestnik grupy wypełnia przed i po treningu kwestionariusz umiejętności społecznych. Kwestionariusz wypełniany przez TZA ujawnia nam, w jakim stop-

niu występuje deficyt takich umiejętności. Kwestionariusz wypełniony po treningu mówi, w jaki sposób praca z grupą zmieniła zachowania społeczne członków treningu.

Zainteresowanie TZA wzrasta. Nie tylko w naszej szkole, ale wśród całej młodzieży iławskiej. W zatwierdzonym Programie Wychowawczym naszej szkoły (VI 2001 roku) w dziale profilaktyki ujęto jako pracę ciągłą tworzenie grup TZA. Zachęcamy nauczycieli, wychowawców, którzy chcieliby zająć się tym problemem w swoich szkołach, placówkach, do uzyskania certyfikatu TZA. Uważamy, że jest to obecnie najskuteczniejszy program, który powoduje zmniejszenie zachowań agresywnych wśród młodzieży.

IWONA MIŚKIEWICZ
kierownik internatu
STANISŁAW RYSZ
pedagog szkolny
Iława

JEDNA GODZINA TO ZA MAŁO

Do napisania tego listu skłoniły mnie „reformatorskie” pomysły naszego ministerstwa, dotyczące nowego typu szkół średnich. W Internecie, a szczególnie na stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, można sprawdzić, co nowego proponuje MENiS nauczycielom liceów. I tu kolejne zaskoczenie związane z siatkami godzin. Wiemy, że znikają licea techniczne i powstają licea profilowane, ale wraz z LT znikają godziny pożytecznych w dobie transformacji przedmiotów. Chodzi mi głównie o przedsiębiorczość. Nie o samo słowo, które jest bardzo modne, a oczywiście o przedmiot nauczania.

W szkole średniej pracuję już dość długo, bo 25 lat, a od kilku uczę tego przedmiotu. Trzeba powiedzieć, że nasza młodzież bardzo chętnie uczestniczy w lekcjach przedsiębiorczości, bo są ciekawie prowadzone, dają więcej swobody i uczą samodzielności. Informacje i umiejętności zdobyte na tych zajęciach przydają się niejednokrotnie w życiu codzien-

nym. W czasach, gdy nasila się zjawisko brutalizacji życia, szczególnie wagi nabrały zajęcia z komunikacji interpersonalnej, które trenowały umiejętność rozładowywania napięć, wskazywały, jak radzić sobie ze stresem, jak zachować się w sytuacjach konfliktowych, uczyły szacunku dla drugiej osoby. Mikro- i makroekonomia pozwalały młodym rozumieć mechanizmy kierujące gospodarką kraju i świata. Młodzież uczyła się, jak założyć swoją firmę: jakie podjąć praktyczne działania, jakie są pierwsze kroki, jak ułożyć prosty biznesplan i jak poruszać się na rynku pracy.

Muszę przyznać, że szczególnie te ostatnie zajęcia budziły we mnie zazdrość. Moje pokolenie nie miało szansy rozwijania tych, jakże przydatnych, umiejętności i może dlatego dziś niezbyt sprawnie potrafimy poruszać się w nowej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazł się nasz kraj.

Zgodziłabym się ze stwierdzeniem, że 8 godzin w cyklu nauczania to dużo, ale 1 godzina to

chyba stanowczo za mało. Praca z całą klasą (bez podziału na grupy) i jedna godzina dadzą miżerny efekt.

Co jeszcze mnie bulwersuje w MENiS-owskich pomysłach? Wprowadzając ten przedmiot, część szkół odpowiednio przygotowała (zresztą zgodnie z zaleceniem) gabinety, bo miały to być zajęcia prowadzone w grupach. Jak łatwo się domyślić, przebudowa i wyposażenie odpowiednich pomieszczeń pochłonęły niemałe sumy. A czy ktoś zapytał nauczycieli przedsiębiorczości, jak oni się teraz czują? Trzeba podkreślić z całą mocą, że grupa ludzi, która przygotowywała nauczycieli do prowadzenia zajęć z tego przedmiotu, wykonała tytaniczną pracę. Pani Zosia Sepkowska i Agnieszka Mikina stanęły na wysokości zadania. Kursy przez nie prowadzone pozostawiły w uczestnikach niezapomniane wrażenia i wdzięczność za tak rzetelnie przekazane informacje i umiejętności. Swoją drogą szkoda, że takich kursów dla nauczycieli

z całej Polski Łódź już nie organizuje. I co? Ten wielki trud i te niemałe pieniądze mają pójść na marne?

Trzeba również podkreślić, że większość nauczycieli, chcąc uczyć przedsiębiorczości, przeznaczala spore sumy ze skromnych zarobków na kierunkowe studia podyplomowe. Ucierpiał też nauczycielskie rodziny. A teraz nie ma dla nas etatów. Możemy obsługiwać kilka szkół, przecież to nic takiego... Proszę zatem spróbować i sprawdzić na własnej skórze, jak wyczerpująca i stresująca to praca! Absurdem w tej sytuacji wydaje się fakt, iż nadal proponuje się pozostałym nauczycielom ten typ studiów podyplomowych. No cóż, nauczyciel to krezus, więc może sobie pozwolić na szastanie pieniędzmi na lewo i prawo...

Pytam zatem: czy ktoś rzeczywiście dokładnie przeanalizował decyzję o aż tak daleko idącej zmianie w programie nauczania przedsiębiorczości?! I jeszcze jedna sprawa: niepokoi mnie i wszystkich moich kolegów podawanie do publicznej wiadomości decyzji nieprzemyślanych, a potem zmienia się je, wprowadzając niesamowity bałagan i problem w organizacji pracy szkół — chodzi mi głównie o szkoły średnie.

Najpierw zmienne decyzje dotyczące matur w bieżącym roku szkolnym, potem decyzje dotyczące średnich szkół technicznych. Początkowo miały one być czteroletnie z możliwością zdawania egzaminu maturalnego po trzech latach. Ostatnio zmieniono — cztery lata i matura w ostatnim roku (bardzo dobrze). Tylko czemu tak późno? Przecież część szkół wraz z jednostkami nadrzędnymi podjęła już decyzje, że szkół średnich technicznych nie będą prowadziły ze względu właśnie na problemy, jakie powstałyby przy zrealizowaniu wcześniejszego systemu ich prowadzenia. Budżety zostały ustalone, pieniądze podzielone i co?

Część młodzieży, ta, której zależało na zdobyciu jednocześnie zawodu i średniego wykształcenia, została na „lodzie”. Dotyczy to głównie młodzieży z rodzin mniej zamożnych.

Chyba już czas zacząć myśleć przed podaniem decyzji do wiadomości publicznej, okazując szacunek tym, którzy te decyzje będą wykonywali. Proszę o zajęcie stanowiska wobec poruszonych przeze mnie problemów.

LIDIA SMOLIŃSKA
nauczycielka w Zespole Szkół
Mechanicznych w Elblągu

KOSZYKÓWKA

Zarząd Oddziału ZNP w Pabianicach organizuje od 26 do 28 kwietnia w Zespole Szkół Rolniczych im. Władysława Grabskiego w Sędziejowicach koło Łasku III Ogólnopolski Turniej Piłki Koszykowej Pracowników Oświaty Kobiet i Mężczyzn. Każdy przyjeżdża na własny koszt. Organizator zapewnia obsługę techniczną, puchary, dyplomy, nagrody rzeczowe.

Liczba zespołów ograniczona. O zakwalifikowaniu się do turnieju decyduje kolejność zgłoszeń, które należy składać do Zarządu Oddziału ZNP, ul. Kilińskiego 8, 95-200 Pabianice do 31 marca. Do tego dnia należy przelać 120 zł od uczestnika na konto: Zarząd Oddziału ZNP, Pabianice ul. Kilińskiego 8 PKO BP S.A. O/Pabianice 10203437-47210-270-1 z dopiskiem „Turniej”.

Turniej będzie rozgrywany systemem każdy z każdym zgodnie z przepisami PZKosz. Czas gry będzie uzależniony od liczby zgłoszonych zespołów. Uczestnikami turnieju mogą być pracownicy oświaty zatrudnieni w placówkach oświatowo-wychowawczych co najmniej na pół etatu.

Telefony kontaktowe: ZNP Pabianice — Jolanta Gałczyńska (0-42) 215-23-35, 215-98-34 i MDK Pabianice — Grażyna Wójcik (0-42) 215-20-93, 214-86-32.

NAUCZYCIELI

z różnych województw

zatrudnię

kolonie letnie

Tel. (0-89) 715-43-62

STUDIA PODYPLOMOWE DLA NAUCZYCIELI PRZYRODY

organizowane przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie od 1 lipca 2002 do 31 lipca 2002 r. oraz od 1 sierpnia do 31 sierpnia 2002 r. (po 270 godz.). Przewidywany koszt szkolenia — 1700 zł

Zgłoszenia pisemne wraz z życiorysem i kserokopią dyplomu prosimy kierować pod adresem:

Studia Podyplomowe dla Nauczycieli Przyrody SGGW ul. Ciszewskiego 8, 02-786 Warszawa (mgr Hanna Markiewicz-Grabowska).

Termin przyjmowania zgłoszeń — 30 kwietnia 2002 r., tel. 22 853 09 36, 22 843 90 41 w. 11551

Istnieje możliwość zapewnienia noclegów w cenach promocyjnych.

Tablice rozkładu zajęć

kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PIW-4040K Koczno, 83-304 Proszkowno
tel. (058) 681 97 08

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

Wyprawy wakacyjne: kraje bałtyckie + Petersburg — 6—27 lipca — autokar, noclegi. Portugalia — 3—24 sierpnia — tramping autokarowy z namiotami. Wycieczki szkolne, inne — na zamówienie. Atrakcyjne programy! „Prima” zaprasza! 0-22 823-23-16.

Zapraszamy na wycieczki szkolne. Wyspa Sobieszewska, morze, las, domki 3-osobowe, 30 minut autobusem miejskim od centrum Gdańska. W każdy dzień pobytu dyskoteka przy ognisku.
Tel. 0606512363.

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje

o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.

**Zadzwoń
i zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś**
Tel. (77) 454-82-64

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

<http://www.esk.com.pl>

KOLONIE NAD MORZEM

14 dni — 595 zł

w tym: lekarz, ratownik, place
wychowawców, program (m.in. rejs
statkiem, wycieczki autokarowe)

Harctur sp. z o.o. w Łodzi,

ul. Piotrkowska 99

Tel./fax (0-42) 687-13-49; 630-80-03

0-600 055-933

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ

dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

oprogramowanie komputerowe dla oświaty

kadry arkusz organizacyjny
place plan lekcji świadectwa
księgowość inwentarz sekretariat
arkusz ocen

Ka-2
Poznań

ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(0-61) 86-60-948 lub 86-60-949
www.ka-2.edu.pl
ka-2@ka-2.edu.pl

Codziennie nowe informacje z oświaty ogólnopolskie i regionalne...

www.eduforum.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.03 — na II kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

MÓWMY SKŁADNIE

Ten d z i a ł nie jest mój. Jako student miałem jednak dobry z minusem u Witolda Doroszewskiego i wczytywałem się w jego książki o poprawności języka. Pozostał mi nawyk kompletowania co łatwiejszych publikacji profesorów Jana Miodka, Jerzego Podrackiego czy Andrzeja Markowskiego. Ale szkoda czasu na wstęp, bo na omówienie czeka nowa pozycja, szczególnie cenna dla nauczycieli i tych wszystkich, którym polszczyzna nie jest obojętna.

Jest to książka łatwa w lekturze i miła w patrzeniu, bo ma w tekście bajeczne rysunki, a do tego jest poręczna, łatwo się mieści w kieszeni płaszcza. Jej tytuł brzmi: „Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka”. Jerzy Bralczyk dobrze jest znany z programu językowego Telewizji Polonia, należy też do Prezydium Rady Języka Polskiego i redagował pod względem językowym tekst naszej Konstytucji. Wykłada na uczelniach i jest ekspertem w internetowej Poradni Językowej.

„Mówi się” to wybór pytań telewizorów „Polonii” i odpowiedzi uczonego. A słuchacze jego wykładów dzwonią i piszą nie tylko z różnych miejscowości kraju, ale i z Hamburga, Kopenhagi, Londynu bądź Nowego Jorku. Pełni niepokoję o dzisiejszy stan naszej mowy, pytają, czy sami nie zatracili na nią wrażliwości. Waga, jaką przywiązują do tych kwestii, budzi szacunek, a czasem aż podziw.

Książka omawia wiele tematów, wybieram niektóre spośród nich. Sprawa pierwsza — czy w tym, jak się dziś w kraju mówi, obowiązują nadal jednoznaczne normy poprawnościowe? Niełatwo na to odpowiedzieć, bo zmienił się charakter norm i stopień ich przestrzegania bywa różny. Wspomniany tu profesor Doroszewski głosił, że ogniem i mieczem nie można walczyć z błędami języka. Pozostaje zachęta i budzenie zainteresowań. W książce Jerzego Bralczyka czytamy, że język żyje niezależnie od tego, jak nim sterujemy. Mała byłaby korzyść ze wspólnego stanowiska językoznawców, gdyby ogół mówiących włożył je między bajki.

Powszechnie się dziś uważa, iż obowiązują dwie normy poprawnościowe — wzorcowa w życiu publicznym i potoczna w rozmowach. Na naszych lekcjach — głównie (choć nie tylko) — wzorcowa.

To jednak, jak się mówi, pozostaje pod ogromnym wpływem zwyczaju językowego. Z nim muszą się liczyć także ludzie nauki. Profesor Bralczyk daje konkretny

przykład. Wystarczyłoby powiedzieć, że coś się dzieje „podczas” albo „w czasie” czy „w okresie”, ale wyrażenie „w okresie czasu” wypiera te proste słowa. W końcu przestają one dziwić nawet autora omawianej książki. Jest tylko nadzieja, że sam jeszcze tak nie mówi... Nie ma w tym zgody na bylejaką wypowiedź, a jedynie obserwacja faktów językowych.

Cenimy wyraźne zalecenia, że tak się mówi, a tak nie, i trudno nam uwierzyć, iż równie dobre są konstrukcje: „w ONZ” i „w ONZ-ecie”, „NIK skontrolował” oraz „NIK skontrolowała” (bo to przecież „Izba”). W sklepie możemy poprosić o dwieście deka rodzynek, jak i rodzyneków. „Państwo bardzo nie lubią — pisze autor — gdy odpowiedzi na ich pytania nie są jednoznaczne”. Tymczasem język cieszy się bogactwem swoich praw, nie zawsze konsekwentnych. I tak na przykład nie siedzą „miejsca siedzące” i „tańczące wieczorki” nie tańczą. Do niedawna była jeszcze „pracująca sobota”, choć nie ona pracowała, tylko ludzie, no i w sklepach sprzedawano „margarynę na rozagę”. Jest pewien urok w takich nieścisłościach.

Profesor zachęca też, abyśmy się nie wyzywali sympatycznego dopełniacza, zwanego częstokwytym. Lepiej zjeść banana niż banan, pożyczyć ołówka niż ołówek. Czasem nieźle jest nabrać wody w usta.

Przyznajmy jednak, że pewna nielogiczność języka sprawia niekiedy kłopoty. Mówimy: „w Rosji”, ale „na Kaukazie”, „w Czechach”, lecz „na Morawach”. Ustalamy zasadę, że „w” łączy się z nazwami państw, zaś „na” poprzedza nazwy obszarów, które nie są państwami. Tymczasem jakby na przekór tej regule mówimy: „na Węgrzech”, „na Litwie” i „w Besarabii”.

Autor książki nierzadko nas zachęca, byśmy mówili ładniej, a nawet (jego słowa) bardziej elegancko. Czyż więc mnożące się zdrobnienia zdobią nasz język? Telewizor z Danii dziwi się, że w Polsce nawet właściciel mercedesa powie, iż ma „samochodzik”. Profesora Bralczyka też nie cieszy „chlebuś”, „maselko” czy „serek”. Przy nadmiarze zdrobnień — czytamy — „może się nam zrobić zbyt słodko i mdło”. A tu nawet w dużych transakcjach finansowych „pieniądze” ustępują miejsca „pieniężkom”.

„Mleć” czy „mlecić” — w tym sporze osiągnięto już kompromis, ale ja lękam się nadal jednej i drugiej formy. Zwłaszcza czasu przeszłego. „Mełłem”? „Mieli-

łem”? Wolę produkty niemielone. Podobną obawę mogą budzić niektóre wyrazy obcego pochodzenia. Tuwim żartował, że gdy ich używamy, to czasem uda się nam nie popełnić błędu. Jerzy Bralczyk radzi unikać słowa „alternatywa”, bo często zapominamy, że oznacza ono dwie możliwości, a nie jedną z nich. „Być albo nie być” — oto jest alternatywa, a dowcipny rysunek w książce obniża rangę wyboru: „kawa czy herbaata”.

Telewizor z USA zarzuca naukowcom i w ogóle rodakom „wydziedziczenie” słów rodzimych i popieranie wszelkiej angielszczyzny. Polemizując z taką sugestią, autor książki pisze: „Nie istnieją żadne ciemne siły ani instytucje, ani... językoznawcy, którzy celowo dążą do tego, aby w polszczyźnie mniej było wyrazów polskich niż angielskich. Za to dają głowę!” Angielski stał się jednak w jakimś stopniu językiem międzynarodowym. Ma wygodne, krótkie określenia nowych czynności i zjawisk. Przyjmujemy te zwroty i wyrazy, a w nowym słowniku ortograficznym profesora Polańskiego natrafimy już na ich odmianę. Tak się na przykład dzieje z „marketingiem” czy „dealerem”. Przyjmie się zapewne i „monitoring”, bo polskie słowa: „obserwacja”, „śledzenie” albo „badanie” nie oddają dobrze treści nowego pojęcia. Za to zbędny i snobistyczny jest „shop”, skoro kupujemy w sklepie i obejdzimy się bez „controllingu”, ponieważ w polszczyźnie od dawna mamy „kontrolę”, zacierpniętą co prawda z języka francuskiego.

Dłużej zastanawia się autor nad słowem „weekend”. Kiedyś wolna była tylko niedziela. Obecnie odpoczynek trwa od piątkowego popołudnia przez dwa następne dni. „Koniec tygodnia” nie przyjmie się, bo za wiele w nim wyrazów. „Majówka”? — nie zawsze jest maj. „Weekend” w polszczyźnie się zadomowił, choć jego pisowni nie da się spolszczyć, a wymowa zależy od aspiracji mówiących. Pseudoangielskie chwasty trzeba oczywiście wycinać, bo aż się od nich roi. Znany jest żart profesora Jana Miodka, że snobom, którzy mówią „kompiuter”, zaproponowano unowocześnienie brzmienia staropolskiego słowa „d...”.

Wróciliśmy na swojską niwę. Książkę kończą odpowiedzi na dwa nieoczekiwane pytania. Pierwsze zadał telewizor z Londynu. Czy nie ma błędu w Sienkiewiczowskim tytule „W pustyni i w puszczy”? Słuchacza z Malmö niepokoją „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej. Może właściwsze byłoby „dni”?

Wielcy twórcy — odpowiada Jerzy Bralczyk — mają swoje prawa. Również prawa językowe. „Na pustyni i w puszczy” byłoby może bardziej poprawnie, ale wtedy nie mielibyśmy pięknego tytułu. „Dnie” są słowem więcej rozległym, trochę dłuższym od „dni”, a w powieści było ich wiele.

Książka „Mówi się” cieszy i uczy. Skłania też do pewnej pokory. Bralczykami czy Podrackimi jeszcze nie jesteśmy.

Fajny film w ubiegłym tygodniu widziałem... „Trąd w pałacu” czy coś takiego. To znaczy oni myśleli, że przychodzą do pałacu, czy zdaje się Sejmu, a tam na miejscu okazało się, że to wyglądało tylko na budkę z piwem. Dialogi były wymienione, a obśmiałem się jak norka, gdy jeden gość zaczął się tłumaczyć z wykształcenia, a ten drugi główny, co tą budką rządzi, chwalił się, że on przynajmniej ma maturę.

Czy momenty były? Masz, pewnie! Najfajniej, jak temu jednemu, smutnemu, co do tej budki czy Sejmu chyba przez pomyłkę przyszedł, cała reszta chciała prawie zaglądać w spodnie. Czy on prawdziwy jest, znaczy się. A ten drugi, duży, to powiedział, że przyszedł nie dla gości z tej budki, tylko dlatego, że on tę budkę szanuje jako instytucję. To jemu też chcieli zajrzeć. Mówię ci, ubaw był po pachy. Pół Polski oglądało, bo szło też w telewizji i jestem pewien, że będzie z tego Oskar na mur beton.

A na drugi dzień był serial o tej bidocie, co jej pierwsza mafia dała słowo, że im da, jak odbierze od VATciaków, czy kogoś tam. No i oni uwierzyli i spod tej budki sobie poszli. A wtedy ta druga wycięła im numer i dogadała się, że forsa z VATciaków

KULISY SREBRNEGO EKRANU

wcale nie będzie dla nich! I co teraz było? — te bidote zaczęli bronić ci, co im w poprzednim odcinku ciachnęli ile się tylko dało! A wiesz, jak fajnie ci z drugiej mafii gadali? — że oni nie mogą im dać, bo choć ci pierwsi obiecali, to tak naprawdę, tej forsy wcale nie ma, bo ona jest jakaś taka wirtualna bardziej. Więc ja teraz czekam na trzeci odcinek, kiedy to pierwsza mafia będzie gadała z tą drugą w sprawie waciaków tych bidaków. A ich tam wtedy nie będzie!

Wiesz co ja ci powiem — że pod naszą budką, to przynajmniej jest porządek, jak ten z wąsem mówi, że postawi, to stawia, a nie żeby odsyłał pod budkę po drugiej stronie ulicy.

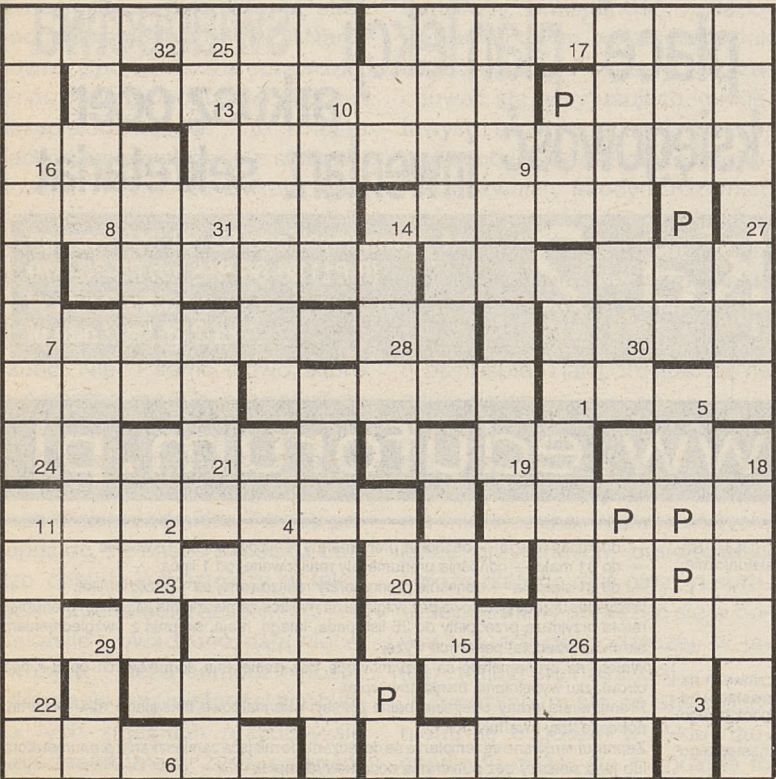
Ale najfajniej było na tym filmie, gdzie się taka jedna kobitka zbuntowała i zaczęła podburzać inne, żeby one też zechciały równości. I wtedy jeden biskup powiedział o niej, że jest jak beton odporny na kwas. Ona, ta kobitka, to mnie nawet ziębi, bo jak kiedyś ją zagadałem pod tą ichnią budką, to usłyszałem, że z kłoszardami gadać nie będzie, ale z drugiej strony, jak ją zobaczę, to mnie od razu bardziej grzeje. Ale fajne było to, że taki jeden pan z elity, czy czegoś takiego, strasznie się oburzył za naskakiwanie na tych dwóch i zagładanie im do spodni, ale na powiedzenie o tej ładnej kobitce, że to kwasoodporny beton, w ogóle nie zareagował. Bo powiedział, że to tylko żart. No, już ona mu, jak zbuntuje resztę babek, da w następnym odcinku. Nawet nie zdąży zdjąć tych okularów, co mu je dała.

I czego oni wszyscy chcą od tej telewizji? Podobno dowallili im jakąś karę za pokazywanie świństw przed jedenastą, a za ten serial co ci opowiadam, to się nie należy? Mówię ci, jest co oglądać. No to cześć, pędzę na następną transmisję.

Recenzji wysłuchał

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 6



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery P. Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 32 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

- obszerny referat,
- miasto w południowej Albanii nad Osumem,
- zamieszkują stadninę,
- masywna bryła lodu powstała z rozłamanego lodowca,
- dążąca do sukcesu amerykańska młodzież lat osiemdziesiątych,
- miasto i oaza w Algierii, na Saharze,
- pieśń ku chwale,
- nenufar,
- osoba przy czymś obecna,
- ptasi zwany świńską trawą,
- trajektoria,
- znak łaski Bożej,
- łącznik wzmacniający budowlę,
- najdalej na zachód wysunięty przylądek Azji,
- pies który się nudzi,
- pokryty wydymami obszar w Afryce północnej,
- koń junior,
- prowincja nad Morzem Czerwonym,
- Wybrzeże, region Antarktydy wschodniej pokryty lodem,
- antylopa z grzywą i końskim ogonem,
- rękojeść,
- Margarethe, urodzona w 1942 roku niemiecka aktorka i reżyser filmowy,
- pilnik z materiału ściernego,
- entuzjasta,
- ogół przedmiotów rzeczywistych lub treść rozmowy,
- miasto w USA w Illinois lub w Alabamie nad Tennessee,

- oblodzenie,
- wyrznięcie rowków,
- sprawdza inne urządzenie,
- generał libański, w latach 1989—1990 szef tymczasowego, chrześcijańskiego rządu wojskowego,
- miękkie, matowe skóry wyprawione, odporne na pranie w wodzie,
- sufit, pułap,
- wilczyca,
- święty kamień, cel pielgrzymek muzułmańskich,
- strumienica, przyrząd do zasysania płynów,
- kompleks pochodzących z późnego triasu skał osadowych,
- jedzenie w ocenie,
- ostra strona osy,
- gąsienica dla motyla,
- prowadzi utlenowaną krew do całego organizmu,
- 26 lutego 2002 roku,
- daleko mu do Rzymu,
- potrawa z gotowanego ryżu, zapiekanego z mięsem i jarzynami,
- Ameryka z Akyremy,
- zapis,
- kwiatowa lub warzywna,
- pogoda,
- artretyzm,
- Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu,
- w judaizmie sędzi w imieniu Boga,
- ptak ozdobny,
- grecki bóg wody,
- koński z grzywą,
- istota,
- objaw przy wysypce,
- trudność logiczna pozornie nie dająca się przezwyciężyć,
- Mai, żyjąca w latach 1925—1994 szwedzka aktorka, reżyser filmowy i teatralny,
- sztuczny język,
- pogardliwie o robotniku.

NIEPOROZUMIENIE

Wiele zamieszania spowodował uzupełniony art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty, który uwzględnił zakaz dyskryminacji ze względu na płeć, wyrażony w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego. Przepis ten mówi tylko, że stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu w razie ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia. Niewątpliwie jest to zapis dyskryminujący z innego powodu, czyli ze względu na wiek. Ale dopóki nie ma w tej drugiej sprawie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, nic się nie zmieni. I zostawmy ten wątek. Niepokój i wątpliwości budzi skojarzenie pierwszego zdania z drugim, gdzie zapisano, że jeżeli z ukończeniem 65 lat życia nauczyciel nie nabył prawa do emerytury, dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od ukończenia przez nauczyciela 65 roku życia.

Zapoznając się z tym przepisem wielu nauczycieli uważa, że obecnie mogą przejść na emeryturę mając 65 lat (zarówno kobieta, jak i mężczyzna). Budzi to ogromny sprzeciw kobiet. A rzecz nie dotyczy przecież uprawnień emerytalnych, tylko rozwiązania stosunku pracy.

Ci nauczyciele, którzy nie mają warunków do wcześniejszego przejścia na emeryturę nauczycielską lub z tzw. warunków szczególnych, nie muszą się niczego obawiać, gdyż zgodnie z ustawą emerytalną prawo do emerytury ma kobieta, która ukończyła 60 lat, a mężczyzna 65 lat.

Z kolei tych, z którymi najpierw rozwiązano stosunek pracy z art. 20, a potem przeszli na emeryturę, nurtuje inny problem — czy mają prawo do odprawy emerytalnej, jeżeli wypłacono im odprawę, np. 6-miesięczną w przypadku nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania.

Niestety, w niezmienionej formie pozostał art. 87 ust. 2 Karty, który mówi, że odprawa emerytalna przysługuje

nauczycielowi spełniającemu warunki uprawniające do emerytury lub renty, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę lub rentę. Kilkakrotnie zajmowaliśmy się tą sprawą, podając m.in. wykładnię Ministerstwa Edukacji, w której twierdzono, że w takim przypadku nauczycielom przysługują dwie odprawy. Wielu pracodawców oraz organów prowadzących ma jednak nadal wątpliwości, o czym świadczą chociażby listy do redakcji. Sądzę, że kamieniem milowym do rozwiania tych wątpliwości będzie

wyrok z 4 lipca 2001 r. (I PKN 565/00), który stwierdza, że:

Prawo nauczyciela mianowanego do odprawy emerytalnej nie wyłącza możliwości uzyskania przez niego odprawy z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn organizacyjnych leżących po stronie szkoły (art. 87 oraz art. 20 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela, jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. nr 56, poz. 357 ze zm.).

Wielu nauczycieli w najbliższym czasie będzie musiało podjąć decyzję, czy przejść na emeryturę. Zanim to uczynią, warto zorientować się, w jakiej wysokości będzie przysługiwało to świadczenie.

WSKAŹNIK WYSOKOŚCI PODSTAWY

Im wyższy wskaźnik, tym wyższa będzie w przyszłości podstawa wymiaru emerytury i w konsekwencji wysokość tego świadczenia. Aby można było go samemu obliczyć, należy znać przeciętne wynagrodzenie w konkretnych latach, które wybieramy do ustalenia podstawy wymiaru (patrz tabela) i swoją przeciętną wynagrodzenia z danego roku. Stosunek tych dwóch wynagrodzeń daje nam wysokość wskaźnika (patrz niżej).

Sposób obliczania podstawy wymiaru emerytury określa art. 15 ustawy emerytalnej z 17 grudnia 1998 r. Można wybrać — 10 lat kalendarzowych z ostatnich 20 lat poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłaszamy wniosek o emeryturę. Lub też — 20 lat kalendarzowych, przypadających przed rokiem zgłoszenia wniosku, wybranych z całego okresu ubezpieczeniowego.

Aby ustalić podstawę, należy:

- obliczyć wskaźnik, czyli ustalić stosunek każdej z sum wynagrodzenia w danym roku do rocznej kwoty przeciętnego wynagrodzenia (tabela), wyrażając go w procentach, z zaokrągleniem do setnych części;

- obliczyć średnią arytmetyczną tychże procentów;

- tak uzyskany wskaźnik podstawy wymiaru pomnożyć przez kwotę bazową.

I w ten sposób uzyskamy kwotę stanowiącą podstawę wymiaru. Przy czym należy pamiętać,

że wskaźnik nie może być wyższy niż 250 proc.

Kwota bazowa wynosi obecnie 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia pomniejszonego o potrącone składki na ubezpieczenie społeczne, określone w przepisach w kwartale poprzedzającym termin ostatniej rewaloryzacji.

Kwota bazowa emerytury lub renty w roku 2001 wynosi 1683,27 zł.

Uwaga, przeciętne wynagrodzenie **miesięczne** w 2001 r. wyniosło 2061,85 zł — jest to informacja GUS z 11 lutego 2002 r.

Przeciętne wynagrodzenie roczne wynosi więc 2061,85 zł (2061,85 zł x 12 = 24.742,20 zł).

Lata	Przeciętne wynagrodzenie w zł	
1950	6 612	(551 x 12)
1951	7 188	(599 x 12)
1952	7 824	(652 x 12)
1953	11 040	(920 x 12)
1954	11 700	(975 x 12)
1955	12 096	(1008 x 12)
1956	13 416	(1118 x 12)
1957	15 348	(1279 x 12)
1958	16 176	(1348 x 12)
1959	17 436	(1453 x 12)
1960	18 720	(1560 x 12)
1961	19 500	(1625 x 12)
1962	20 160	(1680 x 12)
1963	21 156	(1763 x 12)
1964	21 792	(1816 x 12)
1965	22 404	(1867 x 12)
1966	23 208	(1934 x 12)
1967	24 192	(2016 x 12)
1968	25 272	(2106 x 12)
1969	26 088	(2174 x 12)
1970	26 820	(2235 x 12)
1971	28 296	(2358 x 12)
1972	30 108	(2509 x 12)
1973	33 576	(2798 x 12)
1974	38 220	(3185 x 12)
1975	46 956	(3913 x 12)
1976	51 372	(4281 x 12)
1977	55 152	(4596 x 12)
1978	58 644	(4887 x 12)
1979	63 924	(5327 x 12)
1980	72 480	(6040 x 12)
1981	92 268	(7689 x 12)
1982	139 572	(11 631 x 12)
1983	173 700	(14 475 x 12)
1984	202 056	(16 838 x 12)
1985	240 060	(20 005 x 12)
1986	289 140	(24 095 x 12)
1987	350 208	(29 184 x 12)
1988	637 080	(53 090 x 12)
1989	2 481 096	(206 758 x 12)
1990	12 355 644	(1 029 637 x 12)
1991	21 240 000	(1 770 000 x 12)
1992	35 220 000	(2 935 000 x 12)
1993	47 940 000	(3 995 000 x 12)
1994	63 936 000	(5 328 000 x 12)
1995	8 431,44	(702,62 x 12)
1996	10 476,00	(873,00 x 12)
1997	12 743,16	(1061,93 x 12)
1998	14 873,88	(1239,49 x 12)
1999	20 480,88	(1706,74 x 12)
2000	23 085,72	(1923,81 x 12)

ZALICZENIE PRACY W ROLNICTWIE

Do stażu emerytalnego zalicza się tylko te okresy pracy w gospodarstwie rolnym lub okresy ubezpieczenia, które zostały określone w art. 10 ustawy emerytalnej.

Należy pamiętać, że są to okresy pracy uzupełniające, a więc są uwzględniane tylko w zakresie niezbędnym do uzupełnienia stażu emerytalnego. Jeżeli ktoś prowadził gospodarstwo rolne 6 lat, a do wymaganego okresu emerytalnego brakuje mu 3 lata, wlicza się tylko ten 3-letni okres.

Są to następujące okresy traktowane jako składkowe:

- okresy ubezpieczenia społecznego rolników, za które opłacono przewidziane w odrębnych przepisach składki;
- przypadające przed dniem 1 lipca 1977 r. okresy prowadzenia gospodarstwa rolnego po ukończeniu 16. roku życia;
- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16. roku życia.

OCENA NA WNIOSEK

Coraz częściej nauczyciele występują o ocenę pracy, aby uzyskać najwyższy stopień w skali, czyli notę wyróżniającą. Przy awansowaniu czy przy zmianie szkoły jest to niewątpliwie ważne. Okazuje się, i to wcale nie rzadko, że dyrektor bardzo opieszale przystępuje do procedury oceniania, a przecież nawet w ustawie art. 6a Karty Nauczyciela określono termin przeprowadzenia oceny:

dyrektor jest zobowiązany dokonać oceny w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące od dnia złożenia wniosku

z tym, że ocena może być dokonana nie wcześniej niż po upływie roku od oceny poprzedniej lub oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu. Warto także pamiętać, że do tego 3-miesięcznego okresu nie wlicza się usprawiedliwionej nieobecności nauczyciela trwającej dłużej niż miesiąc i okresu ferii.

Jeżeli ocena dokonywana jest z inicjatywy dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę, rady szkoły lub rady rodziców

dyrektor szkoły powiadamia na piśmie nauczyciela co najmniej na miesiąc przed dokonaniem oceny.

Oceny pracy dokonuje tylko dyrektor szkoły, jednakże w przypadku, gdy jest nim osoba nie posiadająca kwalifikacji pedagogicznych — ocenę pracy wystawia w porozumieniu z nauczycielem zajmującym inne stanowisko kierownicze i sprawującym w tej szkole nadzór pedagogiczny. Najczęściej jest to zastępca dyrektora. Bardzo często pracodawca posługuje się opiniami doradcy metodycznego. Niestety, nie zawsze jest to osoba, która zdaniem nauczyciela jest wobec niego obiektywna i opinia bywa nie najlepsza. W takich razach pada pytanie: czy dyrektor musi, czy może zasięgnąć opinii metodyka? Odpowiedź można znaleźć w § 4 rozporządzenia:

dyrektor szkoły zasięga opinii doradcy metodycznego, czyli jest do tego zobowiązany, gdy z takim wnioskiem wystąpi do niego nauczyciel.

Natomiast może, ale nie musi, zwrócić się o taką opinię do właściwego doradcy metodycznego z własnej inicjatywy. Co istotne, opinie metodyka powinny być wyrażone na piśmie, co gwarantuje obiektywność tych sądów, w tym sensie, że ani dyrektor, ani nauczyciel nie może wyinterpretować pewnych uwag czy sugestii metodyka.

Z formalnego punktu widzenia w całej procedurze oceniania niezmiernie ważne jest zapoznanie nauczyciela z pisemnym projektem oceny.

Dyrektor jest zobowiązany wysłuchać wszystkich uwag i zastrzeżeń do przedstawionego przez niego projektu oceny.

Nauczyciel ma 3 dni na zgłoszenie ewentualnych uwag na piśmie, licząc od dnia zapoznania się z projektem oceny. Warto także pamiętać, że w trakcie zapoznawania się z tymże projektem może być obecny przedstawiciel wskazanego przez przedstawiciela związku zawodowego.

Przedmiotem oceny pracy nauczyciela, mówiąc najogólniej, jest jakość świadczonej pracy. Dyrektor przede wszystkim uwzględni poprawność merytoryczną i metodyczną prowadzonych zajęć, zaangażowanie zawodowe nauczyciela, jego aktywność w doskonaleniu i oczywiście pracę z uczniem. Niewątpliwie pracodawca bardzo wnikliwie ocenia także przestrzeganie porządku pracy, a więc punktualność, pełne wykorzystanie czasu, właściwe prowadzenie dokumentacji.

Ustawa daje dyrektorowi możliwość zasięgnięcia opinii samorządu uczniowskiego na temat

pracy nauczyciela. I niewątpliwie dla młodzieży bardzo ważne będzie uczestnictwo nauczyciela w zajęciach pozalekcyjnych, zainteresowanie uczniem, jego środowiskiem i oczywiście współpraca z rodzicami.

Od ustalonej oceny, a konkretnie od dnia jej doręczenia, nauczyciel ma 14 dni na odwołanie do organu sprawującego nadzór pedagogiczny. Czyny to za pośrednictwem dyrektora, co daje szansę na ewentualną zmianę oceny przed uruchomieniem procedury odwoławczej.

Kurator powołuje zespół oceniający, który rozpatruje odwołanie w terminie 30 dni od wniesienia odwołania. Należy pamiętać, że od oceny dokonanej przez tenże zespół oceniający nie przysługuje już odwołanie.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

Projekt z dnia 2.01.2002 r.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU

z dnia

w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania, programów wychowania przedszkolnego i podręczników oraz zalecania środków dydaktycznych

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943, z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 48, poz. 550, Nr 104, poz. 1104, Nr 120, 1268 i Nr 122, poz. 1320 oraz z 2001 r. Nr 111, poz. 1194, Nr 144, poz. 1615) zarządza się, co następuje:

§ 1. 1. Rozporządzenie reguluje:

- 1) warunki i tryb dopuszczania do użytku szkolnego:
 - a) programów nauczania przeznaczonych dla zajęć edukacyjnych z zakresu kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, gimnazjum, szkół ponadgimnazjalnych i szkół ponadpodstawowych, w tym szkół specjalnych, z zastrzeżeniem ust. 2,
 - b) programów nauczania dla profili kształcenia ogólnozawodowego dla szkół ponadgimnazjalnych, w tym szkół specjalnych, z zastrzeżeniem ust. 2,
 - c) programów wychowania przedszkolnego dla przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych,
 - d) podręczników przeznaczonych do kształcenia ogólnego, ogólnozawodowego i zawodowego, w tym do kształcenia specjalnego,
- 2) warunki i tryb zalecania do użytku szkolnego środków dydaktycznych przeznaczonych do wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego i zawodowego, w tym do kształcenia specjalnego.

2. Rozporządzenie nie dotyczy dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania przeznaczonych do kształcenia dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim.

3. Warunki i tryb dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania i podręczników oraz zalecania środków dydaktycznych dla szkół artystycznych regulują odrębne przepisy.

§ 2. 1. Program nauczania przeznaczony dla zajęć edukacyjnych z zakresu kształcenia ogólnego, zwany dalej „programem nauczania ogólnego”, stanowi opis sposobu realizacji zadań edukacyjnych, ustalonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego, określonej odrębnymi przepisami, zwanej dalej „podstawą programową”. Program nauczania powinien obejmować co najmniej jeden etap edukacyjny i dotyczyć: przedmiotu, bloku przedmiotowego, ścieżki edukacyjnej, kształcenia zintegrowanego lub ich części.

2. Program nauczania dla zawodu lub profilu kształcenia ogólnozawodowego, zwany dalej „programem nauczania zawodowego”, stanowi zbiór usystematyzowanych, zgodnie z zasadami dydaktyki, celowych układów umiejętności i treści nauczania, ujętych w podstawie programowej w danym zawodzie lub profilu kształcenia ogólnozawodowego określonej odrębnymi przepisami, wraz z wytycznymi dotyczącymi realizacji procesu kształcenia i oceniania osiągnięć edukacyjnych ucznia.

3. Program wychowania przedszkolnego przeznaczony dla przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych jest opisem sposobu realizacji zadań ustalonych w podstawie programowej wychowania przedszkolnego, określonej odrębnymi przepisami lub innych zadań, które mogą być realizowane w ramach zajęć prowadzonych dodatkowo, zwanych dalej „zajęciami dodatkowymi”, określonych odrębnymi przepisami.

4. Program nauczania ogólnego powinien zawierać:

- 1) dla szkoły podstawowej, gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych:
 - a) szczegółowe cele edukacyjne — kształcenia i wychowania,
 - b) materiał nauczania związany z celami edukacyjnymi uwzględniający treści nauczania określone w podstawie programowej,
 - c) procedury osiągania szczegółowych celów,
 - d) opis założonych osiągnięć ucznia i propozycje metod ich oceny z uwzględnieniem standardów wymagań będących podstawą przeprowadzenia sprawdzianu lub egzaminów określonych odrębnymi przepisami,
 - e) wprowadzenie dotyczące założeń dydaktycznych i wychowawczych, na jakich została oparta koncepcja programu, relacji do zakresu podstawy programowej,

ewentualnych specjalnych warunkach odnoszących się do realizacji programu, w szczególności do wyposażenia,

f) nazwiska rzeczoznawców, którzy program zaopiniowali oraz nazwy instytucji rekomendujących tych rzeczoznawców;

2) dla szkoły ponadpodstawowej:

- a) szczegółowe cele edukacyjne — kształcenia i wychowania,
- b) materiał nauczania związany z celami edukacyjnymi,
- c) procedury osiągania celów,
- d) nazwiska rzeczoznawców, którzy program zaopiniowali oraz nazwy instytucji rekomendujących tych rzeczoznawców.

5. Program nauczania zawodowego powinien zawierać:

- 1) plany nauczania dla zawodu lub profilu kształcenia ogólnozawodowego, opracowane na podstawie ramowych planów nauczania ustalonych odrębnymi przepisami,
- 2) programy nauczania poszczególnych przedmiotów zawodowych, bloków tematycznych, modułów lub innych układów treści, obejmujące:
 - a) szczegółowe cele kształcenia, określające wiedzę i umiejętności, które powinny być opanowane przez ucznia,
 - b) materiał nauczania w formie haseł programowych, związany z celami kształcenia,
 - c) informacje o warunkach niezbędnych do realizacji programu, w szczególności o warunkach lokalowych, wyposażeniu i obudowie dydaktycznej oraz wskazania metodyczne,
 - d) propozycje metod sprawdzania i oceny osiągnięć edukacyjnych ucznia.

6. Program nauczania dla zawodu może uwzględniać umiejętności i treści specjalizacji w zawodzie, realizowane przez część cyklu kształcenia, w szczególności dostosowane do potrzeb rynku pracy.

7. Program wychowania przedszkolnego powinien zawierać:

- 1) szczegółowe cele edukacyjne,
- 2) tematykę materiału edukacyjnego,
- 3) wskazówki metodyczne,
- 4) nazwiska rzeczoznawców, którzy program zaopiniowali oraz nazwy instytucji rekomendujących tych rzeczoznawców.

§ 3. 1. Podręcznik szkolny przeznaczony do kształcenia ogólnego stanowi książkę zawierającą systematyczną, zgodną z zasadami dydaktyki, prezentację wybranych treści kształcenia, ujętych w odpowiedniej części podstawy programowej kształcenia ogólnego, opisanych w szczególności jako przedmiot, kształcenie zintegrowane, ścieżka edukacyjna, blok przedmiotowy lub moduł, z zastrzeżeniem ust. 2. Podręcznik powinien być przeznaczony dla danej klasy (klas) lub etapu edukacyjnego.

2. Podręcznik lub środek dydaktyczny do nauczania języka obcego na pierwszym etapie edukacyjnym oraz podręcznik lub środek dydaktyczny do nauczania historii i geografii przeznaczony dla mniejszości narodowej lub grupy etnicznej, prezentuje treści nie ujęte w podstawie programowej.

3. Podręcznik szkolny przeznaczony do kształcenia zawodowego stanowi książkę zawierającą systematyczną, zgodną z zasadami dydaktyki, prezentację wybranych treści kształcenia. Podręcznik prezentuje powiązane tematy treści kształcenia zawarte w blokach programowych, ujętych w podstawie programowej kształcenia w zawodzie.

4. Środek dydaktyczny stanowią:

- 1) książka pomocnicza:
 - a) przydatna do ćwiczenia określonych umiejętności, wspomagająca nauczanie albo poszerzająca wiedzę z wybranego zakresu kształcenia, przeznaczona dla mniejszości narodowych i grup etnicznych lub do kształcenia specjalnego,
 - b) wspomagająca edukację dzieci sześciolletnich w przedszkolach i oddziałach przedszkolnych, zgodna z podstawą programową wychowania przedszkolnego,
- 2) inne przedmioty, przyrządy i urządzenia przydatne nauczycielowi lub uczniowi w procesie dydaktycznym, zgodne z podstawą programową, a w szczególności: tablice, mapy, fotogramy (zbiory tablic, map i fotogramów),

portrety, teki tematyczne, przezrocza, foliogramy, fazygramy, programy komputerowe i multimedialne, modele, okazy, nagrania magnetofonowe i gramofonowe, filmy i nagrania na kasetach wideo, środki manipulacyjne i montażowe, gry dydaktyczne, przyrządy pomiarowe, maszyny i urządzenia przystosowane do celów dydaktycznych.

§ 4. 1. Program nauczania ogólnego i zawodowego oraz program wychowania przedszkolnego dopuszcza do użytku szkolnego minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, na wniosek osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie posiadającej osobowości prawnej, zwanej dalej „wnioskodawcą”.

2. Dopuszczenie programów nauczania zawodowego dla zawodów podstawowych dla żegluga morskiej i śródlądowej może nastąpić po pozytywnym zaopiniowaniu przez ministra właściwego do spraw transportu w zakresie zgodności z Międzynarodową Konwencją o wymaganiach w zakresie wyszkolenia marynarzy, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht, 1978, sporządzoną w Londynie dnia 7 lipca 1978 r. (Dz.U. z 1984 r. Nr 39, poz. 201 i z 1999 r. Nr 30, poz. 286).

3. Wniosek o dopuszczenie do użytku szkolnego programu nauczania ogólnego powinien określać: typ szkoły, etap edukacyjny (etapy edukacyjne), przedmiot (w tym zakres kształcenia) blok przedmiotowy lub inny rodzaj zajęć edukacyjnych, dla których program jest przeznaczony, oraz autora (współautorów) programu oraz informacje o sposobie publikacji i wydawcy.

4. Do wniosku o dopuszczenie do użytku szkolnego programu nauczania ogólnego należy dołączyć zezwolenie właściciela majątkowych praw autorskich na przedruk w celach informacyjnych wprowadzenia dotyczącego założeń dydaktycznych i wychowawczych oraz dwie opinie:

- 1) merytoryczną, zawierającą ocenę poprawności programu nauczania ze względu na stan wiedzy w dziedzinie, której program nauczania dotyczy oraz ocenę zgodności materiału nauczania z zakresem treści nauczania wskazanym w podstawie programowej, w przypadku bloku przedmiotowego należy dołączyć opinie odnoszące się do każdego przedmiotu,
- 2) dydaktyczną, zawierającą ocenę przydatności metodycznej programu nauczania, z uwzględnieniem przepisu § 2 ust. 4, oraz ocenę spójności programu nauczania z zadaniami wychowawczymi szkoły określonymi w podstawie programowej i zgodności z Konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzoną w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r. (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284, z 1995 r. Nr 36, poz. 175, 176 i z 1998 r. Nr 147, poz. 962); a w przypadku programu nauczania przeznaczonego dla szkoły specjalnej należy również dołączyć opinię specjalisty danej niepełnosprawności.

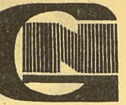
5. Wniosek o dopuszczenie do użytku szkolnego programu nauczania zawodowego powinien określać: nazwę zawodu lub profilu kształcenia ogólnozawodowego, dla którego przeznaczony jest program nauczania, typ szkoły (typy szkół) oraz autora (współautorów) programu.

6. Do wniosku, o którym mowa w ust. 5, należy dołączyć dwie recenzje programu nauczania, zawierające szczegółową ocenę elementów programu, o których mowa w § 2 ust. 5.

7. Wniosek o dopuszczenie do użytku szkolnego programu wychowania przedszkolnego powinien określać: tytuł programu i rodzaj zajęć dodatkowych, jeśli dla takich zajęć program jest przeznaczony, autora (współautorów) programu oraz informację o sposobie publikacji i wydawcy, a w przypadku programu przeznaczonego dla przedszkola specjalnego — także rodzaj i stopień niepełnosprawności dzieci.

8. Do wniosku, o którym mowa w ust. 7, należy dołączyć dwie opinie merytoryczno-dydaktyczne zawierające ocenę zgodności programu wychowania przedszkolnego z podstawą programową wychowania przedszkolnego, z uwzględnieniem przepisu § 2 ust. 3.

§ 5. 1. Opinie, o których mowa w § 4 ust. 4 i 8, opracowują rzeczoznawcy wpisani, z zachowaniem przepisów o ochronie danych osobowych, na ustaloną przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania listę rzeczoznawców do spraw programów kształcenia ogólnego lub na listę rzeczoznawców do spraw programów wychowania przedszkolnego.



2. Rzecznikami, o których mowa w ust. 1, mogą być osoby posiadające wykształcenie wyższe oraz doświadczenie w pracy naukowej lub dydaktycznej, zarekomendowane w szczególności przez instytucje lub stowarzyszenia naukowe oraz ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania. Przepisy § 14 ust. 3 i 4 stosuje się odpowiednio.

3. Listy rzeczoznawców są powszechnie dostępne. Wyboru rzeczoznawców z odpowiedniej listy dokonuje wnioskodawca.

4. Recenzje programu nauczania zawodowego opracowują recenzenci wskazani przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania. Recenzentami mogą być doświadczeni nauczyciele przedmiotów zawodowych, nauczyciele-konsultanci, nauczyciele — doradcy metodyczni, pracownicy nauki lub specjaliści — praktycy z dziedziny właściwej dla danego zawodu lub profilu kształcenia ogólnozawodowego, o wysokich kwalifikacjach merytorycznych i metodycznych.

5. Koszty recenzji i opinii ponosi wnioskodawca ubiegający się o dopuszczenie programu nauczania ogólnego lub zawodowego oraz programu wychowania przedszkolnego do użytku szkolnego.

§ 6. 1. Programy nauczania ogólnego wpisywane są do wykazu programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego dopuszczonych do użytku szkolnego, ze wskazaniem:

1) typu szkoły, etapu edukacyjnego, rodzaju zajęć edukacyjnych, dla których program jest przeznaczony z odniesieniem do przedmiotu, bloku przedmiotowego lub innej części podstawy programowej,

2) autora (współautorów), tytułu programu oraz wydawcy,

3) numeru dopuszczenia.

2. Programy nauczania zawodowego wpisywane są do wykazów programów nauczania dla zawodów lub profili kształcenia ogólnozawodowego, ze wskazaniem:

1) nazwy zawodu lub profilu kształcenia zawodowego i typu szkoły (typów szkół),

2) autora (współautorów) oraz wydawcy,

3) numeru dopuszczenia.

3. Programy wychowania przedszkolnego przeznaczone do użytku w przedszkolach i oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych wpisywane są do wykazu programów wychowania przedszkolnego, ze wskazaniem:

1) tytułu programu i rodzaju zajęć dodatkowych, jeżeli dla takich zajęć program jest przeznaczony, a w przypadku programu przeznaczonego dla przedszkola specjalnego — także rodzaju i stopnia niepełnosprawności dzieci,

2) autora (współautorów) programu oraz wydawcy,

3) numeru dopuszczenia.

4. Wykazy programów nauczania ogólnego i programów nauczania zawodowego oraz programów wychowania przedszkolnego są powszechnie dostępne.

5. Wykazy programów nauczania, o których mowa w ust. 2, ustalane są po pozytywnym zaopiniowaniu projektów wykazów przez ministrów właściwych dla zawodów, o których mowa w odrębnych przepisach.

§ 7. 1. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania skreśla program nauczania ogólnego, program nauczania zawodowego lub program wychowania przedszkolnego z wykazu, o którym mowa odpowiednio w § 6 ust. 1, 2 lub 3, na wniosek uprawnionej osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie posiadającej osobowości prawnej albo z urzędu, w przypadku gdy program utracił aktualność lub przydatność dydaktyczną.

2. Wniosek, o którym mowa w ust. 1, powinien zawierać uzasadnienie.

3. Skreślenie z wykazu programu nauczania ogólnego oraz programu wychowania przedszkolnego z urzędu następuje na podstawie dwóch opinii wydanych przez rzeczoznawców. Wyboru rzeczoznawców z odpowiedniej listy, o której mowa w § 5 ust. 1, dokonuje minister właściwy do spraw oświaty i wychowania.

4. Skreślenie z wykazu programu nauczania zawodowego z urzędu następuje na podstawie dwóch recenzji wydanych przez osoby posiadające kwalifikacje określone w § 5 ust. 4, wskazane przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

5. Koszty opinii i recenzji, o których mowa w ust. 3 i 4, są finansowane z części budżetu państwa, której dysponentem jest minister właściwy do spraw oświaty i wychowania.

§ 8. 1. W szkole podstawowej, gimnazjum oraz w szkole ponadgimnazjalnej wyboru programu nauczania ogólnego dla zajęć edukacyjnych dla danego oddziału ujętych w szkolnym planie nauczania, o którym mowa w przepisach w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych, dokonuje nauczyciel prowadzący te zajęcia, uwzględniając możliwości i zainteresowania uczniów oraz wyposażenie szkoły.

2. W przedszkolu i w oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej wyboru programu wychowania przedszkolnego dokonuje nauczyciel (nauczyciele), któremu powierzono opiekę nad danym oddziałem lub osoba prowadząca zajęcia dodatkowe, uwzględniając potrzeby i możliwości dzieci.

3. Nauczyciel (osoba prowadząca zajęcia dodatkowe) może wybrać odpowiedni program nauczania ogólnego, zawodowego lub program wychowania przedszkolnego spośród programów wpisanych do wykazu, o którym mowa odpowiednio w § 6 ust. 1—3, albo opracować własny program, samodzielnie lub z wykorzystaniem programów wpisanych do tego wykazu.

4. Nauczyciele prowadzący zajęcia w danym oddziale ustalają zestaw programów nauczania ogólnego, na który składają się programy dla poszczególnych zajęć edukacyjnych, zwany dalej „szkolnym zestawem programów”.

5. Program nauczania ogólnego opracowany samodzielnie przez nauczyciela może zostać wprowadzony do szkolnego zestawu programów po uzyskaniu pozytywnej opinii nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego, posiadającego wykształcenie wyższe z dziedziny wiedzy zgodnej z zakresem treści nauczania, które program obejmuje.

6. Program nauczania zawodowego opracowany przez nauczyciela lub zespół nauczycieli samodzielnie albo z wykorzystaniem programów nauczania wpisanych do wykazu, o którym mowa w § 6, ust. 2, może zostać wprowadzony do realizacji kształcenia w danym zawodzie lub profilu kształcenia ogólnozawodowego, po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora oświaty i wskazanego przez niego recenzenta.

7. Program wychowania przedszkolnego opracowany samodzielnie przez nauczyciela lub osobę prowadzącą zajęcia dodatkowe może zostać dopuszczony do użytku w danym przedszkolu (oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej) po uzyskaniu pozytywnej opinii nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego, posiadającego wykształcenie wyższe i kwalifikacje do pracy w przedszkolu.

8. Szkolny zestaw programów musi uwzględniać całość podstawy programowej dla danego etapu edukacyjnego.

9. Szkolny zestaw programów dopuszcza do użytku szkolnego dyrektor szkoły po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady szkoły, a jeżeli nie została ona powołana — opinii rady rodziców lub innego przedstawiciela rodziców.

10. Program wychowania przedszkolnego dopuszcza do użytku w danym przedszkolu i w oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej dyrektor tego przedszkola (szkoły) po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady szkoły, a jeśli nie została powołana innego przedstawiciela rodziców.

§ 9. Kuratorzy oświaty oraz publiczne placówki doskonalenia nauczycieli są zobowiązani do udzielania szkołom i nauczycielom niezbędnej pomocy metodycznej w sprawach szkolnego zestawu programów.

§ 10. 1. Warunkiem dopuszczenia podręcznika szkolnego lub zalecenia książki pomocniczej do użytku szkolnego, przeznaczonych dla dzieci sześciolletnich oraz do kształcenia zintegrowanego, jednego przedmiotu nauczania lub ścieżki edukacyjnej z zakresu kształcenia ogólnego, lub do kształcenia zawodowego, kształcenia ogólnozawodowego w profilu, jest uzyskanie czterech pozytywnych recenzji kwalifikacyjnych, zwanych dalej „recenzjami”, z zastrzeżeniem ust. 2:

1) dwóch recenzji merytorycznych zawierających ocenę zawartości merytorycznej, zgodnej z aktualnym stanem wiedzy, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

2) jednej recenzji dydaktycznej zawierającej ocenę przydatności dydaktycznej, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

3) jednej recenzji językowej zawierającej ocenę poprawności językowej podręcznika lub książki pomocniczej, w tym tekstów zamieszczonych w materiale ilustracyjnym oraz ocenę dotyczącą przystosowania języka do poziomu nauczania.

2. Warunkiem dopuszczenia do użytku szkolnego podręcznika do przedmiotu przyroda jest uzyskanie:

1) czterech pozytywnych recenzji merytorycznych z zakresu biologii, geografii, fizyki i chemii zawierających ocenę zawartości merytorycznej, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

2) dwóch pozytywnych recenzji dydaktycznych zawierających ocenę zawartości dydaktycznej, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

3) jednej pozytywnej recenzji językowej zawierającej ocenę poprawności języka, w tym tekstów zamieszczonych w materiale ilustracyjnym oraz ocenę przystosowania języka do poziomu nauczania.

3. Warunkiem dopuszczenia do użytku szkolnego podręcznika szkolnego przeznaczonego do bloku przedmiotowego jest uzyskanie:

1) pozytywnych recenzji merytorycznych, po jednej odnoszącej się do każdego przedmiotu wchodzącego w skład bloku przedmiotowego, zawierających ocenę zawartości merytorycznej podręcznika, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

2) dwóch pozytywnych recenzji dydaktycznych zawierających ocenę przydatności dydaktycznej, w tym ocenę materiału ilustracyjnego,

3) jednej pozytywnej recenzji językowej zawierającej ocenę poprawności językowej podręcznika, w tym tekstów zamieszczonych w materiale ilustracyjnym oraz ocenę dotyczącą przystosowania języka do poziomu nauczania.

4. Warunkiem dopuszczenia do użytku szkolnego tłumaczenia na język obcy podręcznika szkolnego, wpisanego do wykazu podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego, jest uzyskanie jednej pozytywnej recenzji zawierającej ocenę poprawności językowej przekładu i jego zgodności z wydaniem w języku polskim.

5. Warunek uzyskania pozytywnej recenzji językowej, zawierającej ocenę dotyczącą poprawności języka polskiego, nie dotyczy podręczników nie zawierających tekstów w języku polskim.

§ 11. 1. Warunkiem zalecenia do użytku szkolnego nie będącego książką pomocniczą środka dydaktycznego przeznaczonego do jednego przedmiotu, kształcenia zintegrowanego lub ścieżki edukacyjnej jest uzyskanie dwóch pozytywnych recenzji zawierających ocenę poprawności merytorycznej i przydatności dydaktycznej dla danej klasy (klas) lub etapu edukacyjnego oraz stopnia bezpieczeństwa, jakości technicznej i estetyki wykonania.

2. Warunkiem zalecenia do użytku szkolnego środka dydaktycznego przeznaczonego do bloku przedmiotowego jest uzyskanie dwóch pozytywnych recenzji zawierających ocenę w zakresie, o którym mowa w ust. 1, po jednej do każdego z głównych przedmiotów lub każdej z głównych dziedzin wiedzy wchodzących w skład bloku przedmiotowego.

§ 12. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania może zwrócić się do wnioskodawcy o przedstawienie dodatkowych recenzji lub zlecić dodatkowe recenzje wskazanym rzeczoznawcom lub innym ekspertom.

§ 13. 1. Podręcznik szkolny dopuszcza lub środek dydaktyczny zaleca do użytku szkolnego minister właściwy do spraw oświaty i wychowania na wniosek osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie posiadającej osobowości prawnej, zwanych „wnioskodawcą”. Wniosek powinien określać, dla jakich zajęć edukacyjnych, dla jakiego etapu kształcenia, poziomu nauczania i typu szkoły przeznaczony jest podręcznik szkolny lub środek dydaktyczny, a także wskazać rok wydania lub rok produkcji.

2. Do wniosku załącza się recenzje, o których mowa w § 10 i 11, uzasadnienie wyboru rzeczoznawcy, zgodnie z § 14 ust. 5, oraz oświadczenie wnioskodawcy, że nie narusza praw autorskich osób trzecich.

3. W przypadku środka dydaktycznego nie będącego książką pomocniczą wymagane jest również oświadczenie wnioskodawcy, że posiada on tytuł prawny do środka dydaktycznego, o którego zalecenie do użytku szkolnego wnioskuje, oraz że nie narusza praw osób trzecich, w szczególności praw autorskich.

§ 14. 1. Recenzje w zakresie podręczników szkolnych i środków dydaktycznych przeznaczonych do wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego, kształcenia zawodowego, w tym do kształcenia specjalnego opracowują rzeczoznawcy wpisani, z zachowaniem przepisów o ochronie danych osobowych, na listę rzeczoznawców ustalaną przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, z zastrzeżeniem ust. 5. Lista rzeczoznawców jest powszechnie dostępna.

2. Rzecznikami, o których mowa w ust. 1, mogą być osoby posiadające co najmniej wykształcenie wyższe magisterskie oraz odpowiedni dorobek naukowy lub dydaktyczny, zarekomendowane w szczególności przez stowarzyszenia naukowe lub instytucje naukowe wskazane przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, w tym szkoły wyższe, jednostki badawczo-rozwojowe, placówki naukowe Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności oraz komitety główne olimpiad przedmiotowych. W zakresie podręczników zawodowych mogą to być ponadto osoby zarekomendowane przez stowarzyszenia branżowe i właściwych ministrów.

dokończenie w następnym numerze